

**sponsor**



ZARZĄD MIASTA I GMINY

WRONKI

**sponsor**

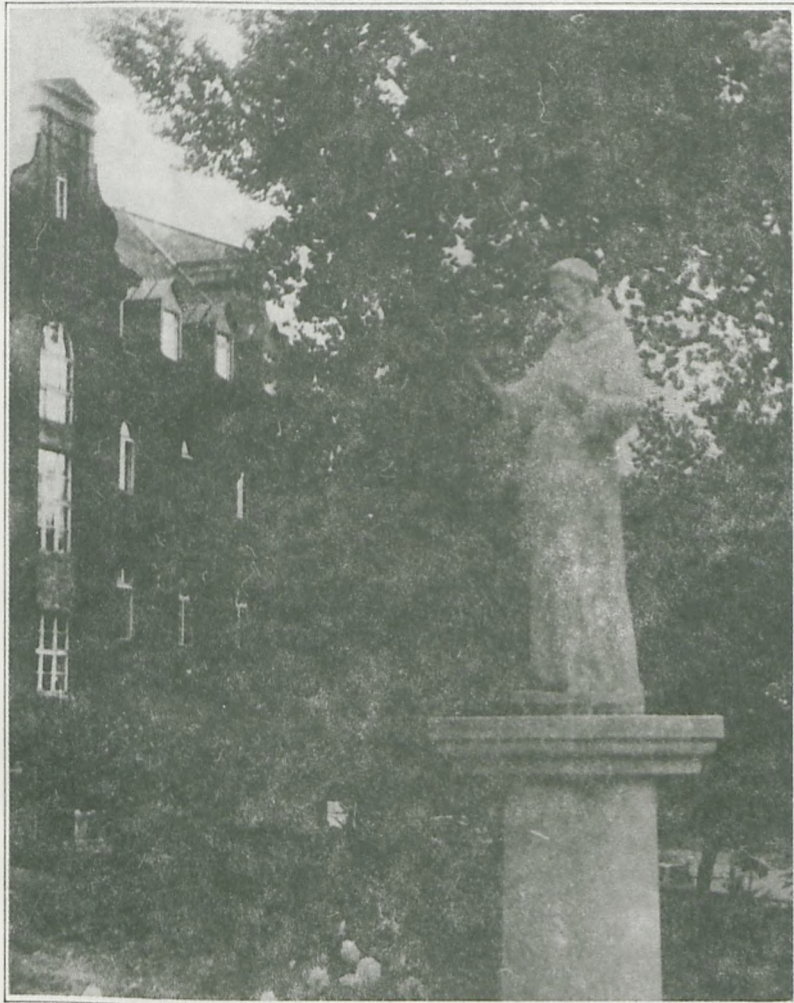
# wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

## sprawy



Rok II Nr 8 (11) listopad 1991 cena 2500 zł



## Odśpiewano „Gaudeamus...”

Dzień 30 września 1991 r. przejdzie do historii miasta Wroniek. Tego dnia w kościele O.O. Franciszkanów zabrzmiało „Gaudeamus igitur...”, oznajmiając pierwszą inaugurację Roku Akademickiego 1991/92 w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Franciszka z Asyżu we Wronkach.

To historyczne wydarzenie było następstwem utworzenia nowej, a piątej w Polsce, Prowincji Zakonu Braci Mniejszych p.w. św. Franciszka z Asyżu z siedzibą w Poznaniu. Została ona erygowana przez O. Generała Johna Voughn w dniu 1 marca br. Jednocześnie wroniecki klasztor wyznaczony został na dom studiów wyższych, który kiedyś w swojej odległej historii już kształcił zakonnych braci.

Uroczystości inauguracyjne rozpoczęła msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem O. Prowincjała dr Hipolita Lipińskiego. Po mszy odbyła się sesja, w czasie której wykład na temat historii wronieckiego klasztoru wygłosił O. mgr Salezy Tomczak. Zjawisko cierpienia ludzkiego rozpatrywane w aspekcie filozoficznym i teologicznym przez papieża Jana Pawła II, interpretował O. dr Waław Chomik.

W czasie sesji inauguracyjnej odbyła się immatrykulacja pięciu studentów I roku. Łącznie z pozostałymi rocznikami (6) studiować w seminarium wronieckim będzie 32 kleryków.

Pierwszym rektorem nowej uczelni został O. lic. Ernest Siekierka.

W doniosłej uroczystości Zakonu uczestniczyli dostojni przedstawiciele wszystkich pozostałych prowincji, nowi profesorowie uczelni, duchowni dekanatu wronieckiego, władze miasta i mieszkańcy Wroniek a także pierwsi ofiarodawcy z Holandii. Zebrani goście mieli możliwość zwiedzenia klasztornych pomieszczeń, wyremontowanych i wyposażonych dla potrzeb nowej uczelni, w których jeszcze niespełna dwa miesiące temu mieścił się Państwowy Dom Dziecka.

P. Bugaj

# Wronki mają wyższą uczelnię

W listopadowym numerze „Wronieckich Spraw”, prawie rok temu, opublikowałem artykuł „Wronki klasztorem słynące”. Przypomnę, jakie wówczas wymieniałem korzyści płynące dla miasta, związane z istnieniem uczelni. Pisałem o splendorze dla Wroniek, o powstaniu środowiska naukowego, które promieniować będzie i na świeckich, wreszcie o poziomie naukowym tego typu uczelni, który stanowić będzie tak potrzebny dziś punkt odniesienia dla innych szkół.

Stało się tak, jak stać się powinno - i oto po dziesięciu miesiącach, więc w tempie istic rekordowym, powstało i rozpoczęło swoją działalność Wyższe Seminarium Duchowne Zakonu Braci Mniejszych we Wronkach. Naszym czytelnikom z Wroniek wien jestem bliższe informacje o tej uczelni, bo jeśli mamy się nią chlubić, powinniśmy ją lepiej poznać.

Rektorem Seminarium jest ojciec Ernest Siekierka, który był uprzejmy udzielić redakcji „Wronieckich Spraw” wszelkich informacji na interesujące nas tematy. W uczelni sześciolatnie studia realizuje 32 słuchacze ze zgromadzenia franciszkańskiego, najmłodszy liczy sobie lat 21, najstarszy - 32 lata.

W zgromadzeniu Braci Mniejszych droga do godności kapłańskiej jest długa. Kandydat zaczyna ją od okresu tzw. **postulatu**, który trwa od pół roku do roku. Po tym okresie kandydat przywdziewa habit, rozpoczynając **nowicjat**. Po nowicjacie składa czasowe - na okres jednego roku - śluby zakonne, które odnawia każdorazowo 4 października, do czasu złożenia ślubów wieczystych.

Klerycy, którzy podjęli studia, na 3 roku otrzymują święcenia

**lektorów**, na 4 roku - **akolitów**, na 5 roku składają śluby wieczyste i przyjmują święcenia **diakonu**, a dopiero po 6 roku studiów przyjmują święcenia **kapłańskie**.

Wśród wykładowców Seminarium wronieckiego znajdują kilka postaci dobrze znanych. Zajęcia z teologii moralnej prowadzi ks. **proboszcz Jerzy Stachowiak**. Teologię ekumeniczną wykłada **ojciec Czesław Liniewicz**, a liturgikę - **ojciec Benigny Piechota**, franciszkanin rodem z Wroniek. Języka niemieckiego uczy **Emilia Nogaj**, nauczycielka naszego technikum, a konwersatorium z języka polskiego prowadzi **Wojciech Piechota**, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Prowadzenie zajęć z antropologii powierzono **Barbarze Działoszyńskiej**, psychologowi.

Każde seminarium, aby mieć uprawnienia szkoły wyższej

(czyli dawać dyplom magisterski), musi być afiliowane pod którąś z wyższych uczelni lub Papieński Wydział Teologiczny. Szkoła wroniecka jeszcze tej afiliacji nie ma. Kadra naukowa nie jest w pełni skompletowana, w trakcie gromadzenia jest zgodny z potrzebami uczelni księgozbiór. Brak afiliacji w najbliższym czasie niczemu nie przeszkadza, ponieważ studenci dwóch końcowych lat mają tematy prac magisterskich i naukową opiekę z uczelni, na których dotąd studiowali. Jest jeszcze prawie rok czasu na wybór uczelni macierzystej.

Wielu czytelników może wyobrazić sobie, że w seminarium klerycy uczą się tylko odprawiać mszę i inne nabożeństwa. Nic bardziej fałszywego. Seminarium jest uczelnią humanistyczną, przygotowującą w szerokim zakresie, nie tylko duszpasterskim.

c.d. na str. 2

## Wronki mają wyższą uczelnię

Klerycy uczą się języka łacińskiego i greckiego oraz podstaw hebrajskiego, oprócz tego języka zachodnioeuropejskiego (niemiecki lub włoski). Duży nacisk kładzie się na opanowanie języka polskiego - narzędzia pracy kaznodziejskiej. W tym celu prowadzone jest konwersatorium języka polskiego, a oprócz tego - zajęcia z homiletyki czyli sztuki wygłaszania kazań, oraz fonetyki czyli sztuki operowania głosem (podobne zajęcia są w szkołach aktorskich). Do tego dochodzą nauki historyczne, pedagogika, psychologia i szeroka paleta zajęć z filozofii.

Zyjemy w epoce gwałtownego rozwoju techniki, więc każdy stu-

dent musi nauczyć się posługiwania komputerem. Dokonuje się to w ramach przedmiotu o tajemniczej nazwie kosmologia.

Klerycy zobowiązani są nauczyć się czytania nut i śpiewu, a ci, którzy chcą - uczą się gry na instrumentach. Obowiązkowych zajęć z kultury fizycznej nie ma, niemniej opiekunowie słuchaczy (zwani w seminarium magistrami) zachęcają ich do systematycznych ćwiczeń fizycznych.

Franciszkańska uczelnia na pewno będzie oddziaływać na życie Wroniek. Miasto zyskało wartościowy ośrodek kulturalny, ludzi o nieprzeciętnej wiedzy i szerokich horyzontach. Jeżeli będą

chętni do korzystania z takich form, ojciec Ernest Siekierka deklaruje gotowość urządzenia sportkań czy zajęć otwartych dla mieszkańców miasta. Biblioteka, która powstanie, może umożliwić pracę naukową także ludziom spoza zgromadzenia Braci Mniejszych. Część kleryków ma już doświadczenie w pracy duszpasterskiej z osobami uzależnionymi i tę działalność zamierzają kontynuować.

W początku lat pięćdziesiątych komunistyczne władze Polski zaczęły budować Nową Hutę - według ich pomysłu wielkie skupisko proletariatu miało być przeciwwagą dla inteligentckiego, klery-

kalnego, mieszczańskiego - a więc reakcyjnego Krakowa. Dzieło to zresztą - jak pamiętamy - zwróciło się przeciw twórcy.

Dzisiaj Wyższe Seminarium może stać się przeciwwagą dla instytucji, która najczęściej kojarzy się z Wronkami - więzieniem. Skojarzenia te są zazwyczaj negatywne - a wcale takie być nie muszą. Więzienie nie musi być wyłącznie ponurą, represyjną instytucją. Może także zyskać opinię miejsca, w którym prawdziwie przywraca się społeczeństwu jego zbłąkanych członków. Mądra działalność duszpasterska może tu bardzo pomóc. Gaudeamus igitur (radujmy się więc).

Klemens Stróżyński

# Dzieje kościoła i klasztoru franciszkanów we Wronkach

Kościół i klasztor wroniecki leży w miejscu, gdzie w przeszłości istniała świątynia i klasztor. Kościół i klasztor wroniecki leży w miejscu, gdzie w przeszłości istniała świątynia i klasztor. Kościół i klasztor wroniecki leży w miejscu, gdzie w przeszłości istniała świątynia i klasztor.

Pierwotna świątynia, wybudowana jeszcze w XIII stuleciu, nie zachowała się do naszych czasów. Obecny kościół został wzniesiony pod koniec XVII wieku według planów architekta pochodzenia włoskiego, Krzysztofa Bonadury Starszego.

Dominikanie wronieccy zapisali piękną kartę w dziejach miasta i okolicy. Przyczynili się do pogłębienia i ożywienia życia religijnego. W swojej działalności apostołskiej posługiwali się przede wszystkim kazaniem. Pod swoją ambonę ściągali licznych słuchaczy nie tylko z Wroniek, ale także z bliższej i dalszej okolicy. Przy kościele istniały także bractwa i trzeci zakon dominikański. Stawiały one sobie nie tylko cele religijne, ale również społeczne, takie jak opieka nad chorymi i biednymi.

Kres działalności dominikańskiej położyła pruska kasata w 1835 r. Ostatnim dominikaninem był o. Ignacy Stamm.

Po kasacie klasztorowi groziła całkowita zagłada. Budynki poddominikańskie zostały darowane towarzystwu szkolnemu z zaleceniem rozebrania całego kompleksu i pobudowania nowej szkoły z uzyskanych z rozbiórki materiałów.

W tym momencie powstał komitet obywatelski, składający się z duchownych i świeckich obywateli, który postawił sobie cel uratowanie tego pomnika wiary i kultury polskiej od zagłady i zniszczenia. Batalia trwała około 30 lat. Zakończyła się zwycięstwem. Po pokonaniu przesóznich przeszkód oraz zebraniu odpowiedniej sumy pieniędzy cały kompleks został wykupiony z rąk prywatnych i przekazany ówczesnemu arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu M. Ledóchowskiemu. Stało się to 10 lutego 1868 r. Arcybiskup z kolei przekazał kościół powstałej w 1855 r. zakonnej prowincji franciszkanów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP, na ręce prowincjała o. Justusa Waśniewskiego.

Franciszkanie zaraz po przybyciu do Wroniek zabrali się do odnowienia świątyni i budowy nowego klasztoru, w którym zamierzali urządzić studium zakonne

nauk filozoficznych. Ofiary na budowę były zbierane na terenie całej Wielkopolski i Pomorza Zachodniego. Do zakończenia budowy zakonnicy mieszkali przy ul. Klasztornej nr 6. Budowę kierował o. Urban Raszkiewicz, pierwszy gwardian wroniecki. Prace budowlane zakończono definitywnie w 1875 r., ale już od 1870 zakonnicy mieszkali w niewykończonym jeszcze klasztorze.

Zakończenie budowy domu zakonnego zbiegło się z nową falą prześladowania Kościoła i polskości, która w historiografii znana jest pod nazwą „walki kulturalnej” czyli Kulturkampf.

Mimo krótkiego czasu franciszkanie zaskarбили sobie szacunek i wdzięczność mieszkańców Wroniek i okolicy. Wikary z Ostroroga, ks. Kałkowski, w mowie pożegnalnej wyraził to w następujących słowach: „Pozostaje mi jeszcze wykażać zasługi Wielebnych OO. Franciszkanów, jakie szczegółowo dla Wroniek położyli... Krótko powiem: Czcigodni OO. Franciszkanie Wronki bardzo wysoko podnieśli. Tak pod względem materialnym jak też i duchowym, miasto tutejsze bardzo im zaiste wiele zawdzięcza. Nie przynieśli ze sobą ani złota, ani innych skarbów; jednakowoż żaden by i najbogatszy bankier lub filozof najmodniejszy nie byłby tyle zdziałał, ile Czcigodni Ojcowie Franciszkanie rzeczywiście dla Was zdziałali”.

Tak więc po 7 latach zakonnicy zostali zmuszeni do opuszczenia Wroniek. W klasztorze pozostał tylko o. Władysław Mulzoff. Zmarł on w 1890 r. Odnaczał się wielką gorliwością apostołską, za jego czasów działało przy klasztorze Bractwo Wstrzemięźliwości. Dbał także o zachowanie w należytym stanie kościoła i klasztoru.

Po śmierci o. Władysława rezydentem przy kościele został o. Odoryk Smulski, potem o. Berard Stawowy. W latach 1903-1910 przebywał we Wronkach o. Euzebiusz Stateczny, uczonego dużego formatu, autor ponad 130 książek i artykułów, najwybitniejszy przedstawiciel Młodej Polski w prozie górnośląskiej (pochodził z Górnej Śląska). Od 1910 do 1913 r. przy kościele klasztornym pracował o. Antoni Galikowski, późniejszy prowincjał.

W 1923 r. nastąpiło odrodzenie zakonnej prowincji pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, o której była już wzmianka powyżej. W związku z tym ojcowie franciszkanie rozpoczęli starania o ponowne odzyskanie klasztoru. Starania te zakończyły się pomyślnie.

24 XI 1924 r. Prymas Polski Edmund kard. Dalbor przekazał go prawowitym właścicielom. Uroczyste wprowadzenie zakonników do klasztoru nastąpiło 26 XI 1924 r. Pierwszym gwardianem został mianowany o. Karol Bik.

Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Poznaniu urządzono w klasztorze Niższe Seminarium Duchowne, czyli tzw. Kolegium Serafickie, które miało kształcić w zakresie szkoły średniej przyszłych adeptów franciszkańskich. Otwarcie szkoły nastąpiło w 1925 r. Niższe Seminarium Duchowne istniało w klasztorze wronieckim do 1931 r. Następnie zostało przeniesione do Kobyłkina a we Wronkach zorganizowano Studium Teologiczne Wyższego Seminarium Duchownego. Działało ono do czasu wybuchu II wojny światowej i wykształciło około 50 kapłanów zakonnej prowincji wielkopolsko-śląskiej.

Klasztor we Wronkach w okresie przedwojennym to nie tylko



dom studiów, ale to przede wszystkim żywy ośrodek życia religijnego, otwarty i wrażliwy na potrzeby mieszkańców, nie tylko zresztą religijne. W tym miejscu warto zacytować fragment artykułu z prasy przedwojennej pt. „Klasztor i więzienie”. „Prawdziwym dobroczyńcą w tym ciężkim czasie stał się we Wronkach klasztor OO. Franciszkanów. Założony już przed „kulturkampem”, przetrwał w 1924 roku do rąk obecnych właścicieli, którzy dużym wysiłkiem doprowadzili go do należącego stanu... Ojcowie Franciszkanie walczą przy utrzymaniu klasztoru z dużymi trudnościami... Kiedy rozpoczęła się nędza i zawiodły

wszelkie sposoby niesienia przez państwo pomocy znajdującym się bez pracy ludziom, wystąpił ze swą pomocą klasztor. Cichą, skromną pracą, nie reklamowaną ani nagradzaną, doszli OO. Franciszkanie do tego, że coraz większemu gronu bezrobotnych mogli przyjść z pomocą materialną, nie mówiąc już o duchowej, której nigdy nie skąpili. Wysiłkiem niewielu ludzi, bo czterech Ojców i dziewięciu Braciszków Zakonnych, utrzymuje się przy życiu i nie zlorzęczy na swój los duża gromada ludzi. Klasztor i więzienie. Oba są dzisiaj we Wronkach cichą przystanią, w której ludzie głodni i obdarci są opatrywani. Ale cieszyć się i szczyć może to miasto tylko klasztor, które swą pracą ułatwia nędzarzom przetrwanie i powstrzymanie ich od wejścia na drogę występku... Klasztor we Wronkach prowadzi zwycięską walkę z nędzą i ratuje ludzi przed zbrodniami...”

W czasie II wojny światowej klasztor poniósł duże straty osobowe i materialne. Zginęło 4 zakonników, 6 przeszło przez obozy koncentracyjne (Fort VII w Poznaniu, Buchenwald i Dachau), spora grupa mieszkańców klasztoru była wykorzystywana przez hitlerowców jako zakładnicy.

Po zakończeniu działań wojennych powrócili franciszkanie i zaczęli odbudowywać to, co zostało zniszczone. Z ważniejszych dokonaniań warto wymienić sprawienie dla kościoła nowych witraży, polichromię na sklepieniu świątyni, nową posadzkę.

W okresie powojennym w klasztorze wronieckim przez krótki czas gościło zakonne seminarium duchowne. Następnie budynek został częściowo zajęty przez Wojsko Polskie. Po odejściu wojska urządzono na jego miejsce internat dla młodzieży z Technikum Spożywczego. Po wybudowaniu nowego internatu przeniesiono do części klasztoru zajmowanej przez niego Państwowy Dom Dziecka, który został przeniesiony w 1991 r. do Złotowa.

W związku z utworzeniem w Polsce nowej prowincji zakonnej pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu (inauguracja miała miejsce w klasztorze w Poznaniu 19 marca 1991 r.) klasztor we Wronkach został przeznaczony na siedzibę Wyższego Seminarium Duchownego. Uroczyste rozpoczęcie pracy seminarium miało miejsce 30 września br.

o. Salezy Tomczak franciszkanin

# Listopadowe refleksje

## Na cygański grób we Wronkach

Przyszła kryśka na Matyska  
a Cygan pod ziemię  
Tutaj spoczywa w Bogu  
Otto Muzyk

Piotrze święty  
jeśli dobroć twoja podług kluczy  
serdecznym palcem popchnij  
niuch tabaki odstąpiony  
z kradzionym sianem przeciwważony

Nad grobem Matka Boża  
nad Synem Niebieskim  
ręce wylamuje  
swojej osobie świętej  
Jerzy Grupiński



**B**y uczyć tych, których już nie ma wśród żyjących, a którzy odeszli „Tam”, ustanowiono w krajach katolickich dzień 1 listopada świętem Wszystkich Świętych (Świętem Zmarłych). To u nas. W świecie natomiast istnieją od tysięcy lat przeróżne sposoby chowania zmarłych i oddawania im czci, a niektóre z nich są wręcz niewiarygodne, jak np. przekazywanie ciał sępom, spalanie na stosie i wrzucanie spopielałych szczątków do rzek (Indie). Kremacja jest także rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn, w Niemczech, jak również w wielu innych krajach o wysokim poziomie cywilizacyjnym. Zmarłym władcom, np. faraonom w starożytnym Egipcie stawiano gigantyczne budowle - piramidy, w których komory grobowe oprócz zmumifikowanych zwłok zawierały też wielkie ilości kosztowności, a nawet wyposażone były w sprzęt codziennego użytku. Na Dalekim Wschodzie lśniły zaś swym blaskiem kaplice-pagody, gdzie indziej najrozmaitsze, często przepięknie zdobione marmurowe nagrobki i płyty epitafijne z inskrypcjami, tzn. z napisami.

Przyjrzyjmy się jednak sposobom i zwyczajom czczenia zmarłych na obszarze Wroniek. W pradziejach naszego miasta odkryto ślady pobytu człowieka już w młodszej epoce kamienia (2.500 - 1.650 lat przed Chr.), kiedy zmarłych jeszcze nie spalano, a ułożone w jamie ziemnej zwłoki miały podkurczone nogi. Wiedzę o postępowaniu z nieboszczykami w epoce brązu (1.650 - 700 p. Chr.) i w epoce wczesnego żelaza (700 - do początków naszej ery) zawdzięczamy pracom wykopaliskowym prowadzonym na Borku i Zamościu. Wiadomo, iż w owych czasach zmarłych spalano, umieszczając ich prochy w glinianych naczyniach - popielnicach, zwanych też urnami. Wyposażano te pochówki w różnego rodzaju przedmioty z brązu bądź żelaza (rzadziej), z którymi zmarły obcował za życia doczesnego. Ówczesna wiara w życie pozagrobowe nakazywała swego bliskiego wyposażać w zaświaty w broń, narzędzia, ozdoby, a nawet w gliniane zabawki. Świadczy to o dużej dbałości o nieboszczyka, mi-

łości do niego, niewykluczone jednak, że przeplatanej się ze strachem przed nim. Wierzono w posiadanie przez człowieka duszy, która po zerwaniu więzów z ciałem wędrowała gdzieś w zaświaty, by pędzić żywot w części podobny do ziemskiego.

W średniowieczu zaniechano już kremacji, a zmarłych wkładano wprost do ziemi, co tworzyło cmentarzyska szkieletowe. Po wprowadzeniu w Polsce chrześcijaństwa, jak wiadomo po roku 966, u bardziej znaczących osobników spotyka się drewniane trumny. Ciekawym zwyczajem było wkładanie w XVII w.



zmarłym do ust małych pieniążków, czyli tzw. boratynek.

Najstarsze, katolickie cmentarze we Wronkach założono przy klasztorze dominikańskim pod koniec XIII w. oraz przy kościele farnym w wieku XVI. Na ścianie wschodniej tego kościoła wmurowane są trzy tablice epitafijne, pochodzące z 1 poł. XIX w. Niezwykle ciekawie przedstawia się ceramiczna płytka, pokryta barwną glazurą, z oryginalną pisownią: „Za.dusze.Katarzyny.z.Brskarzewiczów.Przybylska.pr.osi.o.laskawe.westhnienie.urodziła.sie.roku.1786.dnia.12.marca.umarła.roku.1811.dnia.22.maja.” Ten ludowy zabytek jest zapewne dziełem miejscowego garncarza, jest jedyną

w Wielkopolsce, a może i w całej Polsce epitafijną tablicą wypaloną w glinie.

W czasach współczesnych miejscem chowania zmarłych jest cmentarz parafialny ze starannie zadbanymi grobami, pełen kwiatów i zapalonych zniczy. Szczególnie, wprost wyjątkowe wrażenie sprawia w dniu Wszystkich Świętych. Wtedy podczas nabożeństwa tłumy skupionych uczestników tej podniosłej uroczystości zajmują wszystkie możliwe miejsca między grobami. Po mszy św. jest też okazja do tradycyjnego spaceru wzdłuż cmentarnych alei, by spotkać się ze znajomymi, którzy opuścili nasze miasto i zamieszkują gdzie indziej.

Centralne miejsce na cmentarzu zajmuje stylowa kaplica neogotycka, którą w 1887 r. wznosił ks. J. Grabowski dla uczczenia pamięci swych rodziców. Parę lat temu na ścianie tego zabytku wmurowano dwie tablice poświęcone „Synom Ojczyzny zamęczonym w latach 1946 - 1956 we wronieckim więzieniu”. Tak, tych nieszczęsnych, nierzadko bohaterkich synów - głównie żołnierzy AK zmarło we Wronkach wielu. Pamiętamy liczne, bezimiennie najczęściej groby, usytuowane wzdłuż plotu. Dziś już nie istnieją, pochłonął je nieublagany czas, ale pamięć o nich tkwi w sercach i umysłach starszych wronczan. Pozostało jeszcze parę grobów ofiar komunistycznego reżimu: gen. E. Luśniaka (zm. w 1954 r.), mjr W. Ukłańskiego, ps. „Herold” (1954), ppłk W. Lipińskiego - docenta ppłk pil. P. Abakanowicza-nestora lotnictwa polskiego, które z należnymi honorami wojskowymi spoczęły na Powązkach w Warszawie.

Na cmentarzu spoczywają proboszczowie wronieckiej parafii: W. Szramkiewicz (1908), ks. dziekan P. Stróżyński (1971), ks. dziekan W. Przynicznyński (1986). Swego grobu nie ma tutaj ks. J. Jasik, którego zamordowali hitlerowcy w Dachau w 1942 r., o czym informuje pamiątkowa tablica umieszczona na ścianie prezbiterium od strony płn. kościoła parafialnego.

W sąsiedztwie księży zauważamy grób Cz. Zofki (1987) - wielce zasłużonego dla Wroniek długoletniego organisty i dyrygenta dobrych, cie-

szących się uznaniem chórów i orkiestr. W głównej cmentarnej alei spoczywają także: pełen poświęcenia dla chorych dr I. Zimniak (1984), C. Sroczyński (1929) - pierwszy burmistrz w odrodzonej Polsce, dr W. Sobeci (1965), dr S. Rosiński (1912), znany jako biegły sądowy w słynnej aferze hr. Kwileckiej z Wróblewa po przyjsciu na świat Józefa Kwileckiego. W pobliżu płyta nagrobna St. Koplńskiego (1952), restauratora i animatora życia kulturalnego w okresie międzywojennym.

Liczne są groby odeszłych na zawsze naszych nauczycieli: W. A. Bątkiewiczów, J. T. Dreckich, E. Gryglewskiego, L. Kocha, P. S. Łączkowskich, W. Napierały, L. Zgaińskiej, J. Walki, E. Hawryszkiewicza, T. Styperka, Karłowskiej, K. Kuroczewskiego, P. Sadeckiego, T. Urbaniaka, E. Mięzałowej. Są też groby innych zasłużonych obywateli miasta Wroniek: W. Siwińskiego (1964) - utalentowanego artysty-plastyka, A. Cieszkowskiego (1973) - organizatora i pierwszego dyrektora „Spomaszu”, członków OSP - W. Bartola, Badyń, Bierki i innych zasłużonych strażaków. Odeszli też na zawsze przedwcześnie popularni piłkarze: F. Grocki, H. Kędzia, Z. Laskowski, W. Mroczkiewicz, bracia Stroińscy.

Brak już miejsca, aby wroniecki cmentarz parafialny mógł przyjmować następnych, których bliscy będą oplakiwać. W trakcie budowy jest nowy, daleko od centrum miasta na Zamościu. Jakże tu nie mówić o paradoksie: założono bowiem tę przysłą nekropolię przy stadionie, opanowanym przez żywiołową, zdrową młodzież, uganiającą się za piłką, a dopingowaną przez wrzeszczących kibiców. Komu tutaj, jako pierwszemu zaśpiewa się „Salve Regina”? Niestety i to kiedyś nastąpi. Przy okazji warto wspomnieć, iż mały cmentarzyk dla zmarłych w 1848 r. na cholerę znajduje się w Nadolniku. W przeszłości swoje tereny pochówków mieli Niemcy - ewangelicy na miejscu zajętym dziś przez „Spomasz”, Żydzi - wyznania mojżeszowego na Borku i Zamościu, podobno nawet na pl. Wolności.

1 listopada będziemy uczestniczyli w podniosłym Dniu, łączyli się ze swymi nieżyjącymi już bliskimi i znajomymi, modląc się, aby Ich przyjął Ten, który dał Im życie.

Janusz Łopata-Łowiński

## Dobijam do portu już...

Choć już młodość minęła,  
niechaj nie będzie jej żal,  
bo życie moje płynęło  
jak statek wśród morskich fal.

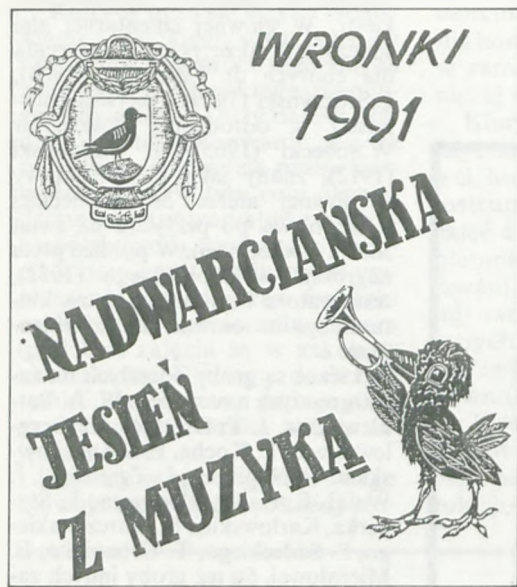
Byłem jego sternikiem,  
prowadząc statek wśród skał,  
stojąc na posterunku  
gdyby się rozbić miał.

Gdy ogarniało zwątpienie  
gdy wichur żagle rwał  
zdałem się na wolę Boga  
by mi otuchy dał.

Dobijam wreszcie szczęśliwie,  
wśród skał, nawałnic i burz,  
miotany ciężkimi falami  
do portu swojego już.

Teraz gdy jest u kresu  
przeżyty życia szlak,  
dumam czy po raz wtóry  
sterować mógłbym tak.

Szczepan Włeczorek



## Powiało kulturą

Przez całe lato Olszynki były oazą ciszy i spokoju. Aż tu, w ostatnią niedzielę września, i m p r e z a! — „Nadwarciańska Jesień z Muzyką”.

Głównym organizatorem imprezy, której nadano formę festynu był Wroniecki Ośrodek Kultury, przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Oddziału Nadnoteckiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Pile.

„Nadwarciańska Jesień z Muzyką”, odbyła się dzięki sponsorowi - firmie „HYDROBUDOMEL”, której właściciel przeznaczył na ten cel kwotę 6 mln zł.

W imprezie, którą rozpoczął przemarsz orkiestr dętych przez miasto, wzięły udział orkiestry OSP z Gorzowa-Siedlic, Krajenki, oraz z Wroniek. Z ciekawym programem wystąpił również Zespół Folklorystyczny „Szamotyły” pod kierunkiem Janiny Fołtyn, który zaprezentował folklor szamotulski i lubelski.

Była to krótka, ale udana impreza, o czym świadczy wypełniony po brzegi publicznością amfiteatr.

Wroniecki Ośrodek Kultury zamierza organizować więcej tego typu imprez, o ile za przykładem firmy „HYDROBUDOMEL” znajdą się kolejni sponsorzy.

Na jak długo tym razem umilkł wroniecki amfiteatr?

## Ta...a...ka ryba!



Pan Stanisław MLECZAK z Wroniek złowił w czerwcu na jeziorze w Chojnie tego szczupaka. Ryba mierzyła 116 cm i ważyła 12 kg.

Opracował: P. Bugaj

## Ciche spotkanie

Pod koniec września, na plebanii, Ks. Proboszcz spotkał się z dyrektorami wronieckich zakładów pracy. Z zaproszenia skorzystało wielu. Czemu miało służyć to spotkanie?

— Pojednaniu, czy zawarciu nowego przymierza?

Komunikaty kościelne o tym nie informowały.

## Jubileusz

12 października, w Kręgielni, odbyło się przyjęcie jubileuszowe z okazji 10-lecia Zespołu Muzycznego „SEKWENS”. Imprezę rozpoczął koncert w wykonaniu Jubilatów, którego z przyjemnością wysłuchali zaproszeni goście. Wśród ok. 50 osób znaleźli się bliscy, przyjaciele i wierni sympatycy Zespołu.

Było tradycyjne 100-lat, odśpiewane przy strzelających szampanach i jubileuszowy tort. Goście bawili się przy świetnej muzyce. lansowanej przez discdżokejów WOK.

Jubilaci serdecznie dziękują przybyłym gościom za udaną imprezę.

**W** maju Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej zakupił 4 komplety CB-Radio typu President-Herbert.

Wszystkie Komplety zostały przekazane dla Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Pile i trafiły do Rejonowych Komend Straży Pożarnych Czarnkowa, Trzcianki, Chodzież i Wałcza.

W chwili obecnej zakupione zostały CB-Radio typu Lafayette Dayton przez Burmistrza MiG Wronki. W jeden komplet stacji bazowej wyposażony zostanie UMIG, w drugi Komisarjat Policji.

Utworzenie sieci CB-Radio ma na celu rozszerzenie przepływu informacji od kierowców na temat pożarów, wypadków drogowych, kolejowych, niebezpiecznych oblodzeń dróg, uwolnienia się toksycznych środków przemysłowych itp.

Po naszych drogach coraz więcej jeździ pojazdów z CB, na razie użytkowanym raczej dla celów i potrzeb osobistych.

Inicjatywa utworzenia sieci informacyjnej CB na terenie woj. pilskiego wyszła od pracowników obrony cywilnej i Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej. Postanowiliśmy wykorzystać tę coraz bardziej popularną łączność radiową również do celów bezpieczeństwa obywateli. Idea ta musi mieć oparcie w takiej strukturze, która zagwarantuje, że sygnał dotarł i został przekazany do właściwego odbiorcy. Tą strukturą są jednostki straży pożarnej i policji. Ponadto, jak wiemy, straż pożarna, pogotowie, policja są tymi siłami, które w pierwszej kolejności będą podejmowały akcję ratunkową na wypadek jakiegokolwiek katastrofy.

Na naszym terenie przybywa posiadaczy urządzeń nadawczo-odbiorczych CB. Stają się nimi wszyscy ci, którzy potrzebują kontaktować się ze sobą zarówno do celów typowo towarzyskich jak i zawodowych (rolnicy, rzemieślnicy, właściciele środków transportowych, handlowcy). Łączność CB staje się u nas bardzo popularna. Prośba o udzielenie pomocy na drodze czy w innym przypadku, dla posiadacza CB nie stanowi problemu.

Dzięki wyposażeniu przez Burmistrza w CB-Radio policji, możliwość uzyskania pomocy będzie jeszcze łatwiejsza.

Na całym świecie do ogólnie dostępnej komunikacji radiowej wydzielono specjalne pasmo częstotliwości 27 MHz. Pasma to, nazywane „Citizen Band”, w skrócie „CB”-„Pasma Obywatelskie”, podzielone jest na poszczególne kanały oddalone od siebie o 10 KHz. Dodatkowo pasmo podzielono na zakresy A, B, C, D itd. obejmujące po czterdzieści kanałów. Polskie przepisy o komunikacji radiowej przewidują dla CB 40 kanałów w zakresie częstotliwości od 26,960 MHz do 27,400 MHz. Pozostałe częstotliwości pasma zarezerwowano dla innych użytkowników. Urządzenia dopuszczone do używania na terenie Rzeczypospolitej Polskiej muszą spełnić wymagania norm krajowych,

— Osoby słyszące „BREK” powinny możliwie szybko przerwać rozmowę i udostępnić „brekującemu” kanał.

— Słowa „BREK” używać w sytuacjach szczególnych np. prosząc o pomoc.

— Nie należy blokować kanału rozmową przez dłuższy czas. Poszczególne wypowiedzi powinny być krótkie, oddzielone od siebie przerwami umożliwiającymi np. wezwanie lub zawiadomienie o niebezpieczeństwie.

— Przy zawiadomieniu o niebezpieczeństwie używać słowa „MEJDEJ” (odpowiednik SOS) trzykrotnie powtórnego.

— Rozmowy na hasło „MEJDEJ” mają bezwzględne pierwszeństwo na każdym kanale. Wszystkie stacje, które to hasło usłyszą, powinny natychmiast przerwać wszelkie nadawanie, które mogłyby zakłócić koresponden-

## „SIBI” - RADIO

a szczególnie nie mogą zakłócać widma częstotliwości. Każde urządzenie winno posiadać zezwolenie wydane przez Państwową Inspekcję Radiową na podstawie aktualnego świadectwa badania technicznego. Każdy użytkownik posiada przyznany znak wywoławczy składający się z części literowej i cyfrowej. Pierwsza część literowa identyfikuje region, druga cyfrowa konkretnego radioamatora np. P-111.

Ogromny wzrost ilości radioamatorów CB wymusił na użytkownikach powstanie tzw. kodeksu honorowego, opartego w znacznej mierze na przepisach łączności zawartych w regulaminie Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego. Spróbujmy opisać podstawowe zasady korzystania z CB:

— Na jednym kanale może pracować w danym momencie tylko jedna osoba. Chęć skorzystania z zajętego już kanału należy sygnalizować słowem „BREK” (przerwij)

cję w niebezpieczeństwie, a na prośbę wolającego przekazać dalej.

— Przy zawiadomieniu o niebezpieczeństwie należy:

- podać swój znak rozpoznawczy
- podać pozycję, w której się znajdujemy
- rodzaj niebezpieczeństwa i rodzaj oczekiwanej pomocy
- wszelkie inne informacje, które mogłyby ułatwić ratunek.

— Należy mieć świadomość, że nasze wypowiedzi słyszy nie tylko nasz rozmówca.

— Należy wyraźnie wywoływać korespondenta posługując się jego znakiem wywoławczym, podając jednocześnie swój.

— W przypadku przejścia na inny kanał należy upewnić się, czy jest on wolny lub uzgodnić dalszą procedurę zmiany kanału.

— Zabrania się nadawania informacji o charakterze reklamowym, gospodarczym, nadawania muzyki.

**KANAŁ „9” TYLKO NA RATUNEK**

Jest to kanał mający za zadanie szybkie łączenie się z policją, strażą pożarną itp. Gdy sprawa dotyczy życia i zdrowia, przez 24 godz. na dobę ktoś zawsze czuwa na tym kanale. Pamiętajmy, że informacje o wypadkach należy podawać ściśle i precyzyjnie, tak aby pomoc, której oczekujemy, przybyła jak najszybciej. Nie wolno, jeśli ktoś nas o to nie prosi, włączać się w akcję na kanale 9, ponieważ powoduje to potworne zamieszanie i bardziej przeszkadza niż pomaga.

Jeszcze trochę o kanale „19”.

We wszystkich krajach z właściwym podejściem do CB kanał 19 uznany został za kanał „drogowy”, służy wszystkim zmotoryzowanym jako źródło informacji o sytuacji na drogach. W Warszawie za pomocą tego kanału Radio 67 „Z” zbiera aktualne informacje o stołecznych ulicach w godzinach szczytu i przekazuje je tym zmotoryzowanym, którzy nie posiadają radia CB. Możemy już mówić o załączku pewnego systemu zorganizowanej pomocy i informacji. Na kanale 19 przybywa coraz więcej stacji CPN, moteli, służb związanych z motoryzacją.

CB-Radio to skuteczny i szybki sposób porozumiewania się w nagłych przypadkach. Dyscyplina, rozsądek i odpowiedzialność zależą od każdego z nas, niekiedy decydują o szybkiej pomocy, często o uratowaniu życia. Pewnego sierpniowego wieczoru przejeżdżając z kolegą przez Śródkę zauważyliśmy pożar stogu. Krótka informacja podana przez CB i ktoś inny słysząc nas, przekazał ją Policji we Wronkach. Ta z kolei powiadomiła straż pożarną. Po kilku minutach usłyszeliśmy nadjeżdżających strażaków. Stóg został ugaszony.

W Polsce, gdzie łączność telefoniczna jest zawodna, CB-Radio zastępuje telefony. Ludzie, którzy nie doczekali się telefonu, mają wreszcie możliwość kontaktu ze światem. Kupiła tę metodę zwłaszcza wieś. Świat dzięki CB, przybliżył się - żeby wreszcie pogotowie, nie trzeba już brnąć w śniegu, po bezdrożach, wystarczy wykrzystać kanał „9”.

Marek Niśkiewicz

## Szanowny Panie

Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Wronki.

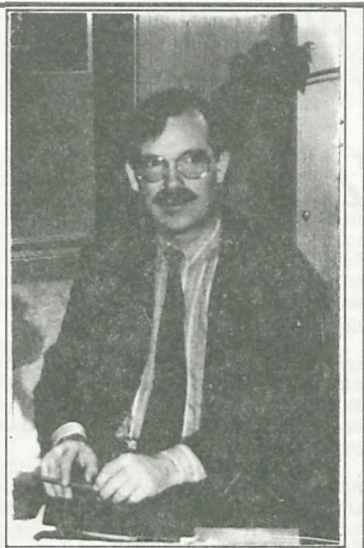
Chcę serdecznie podziękować za odznaczenie, które otrzymałem od Waszego miasta. Pobyt Waszej delegacji w Beverwijk, był dla nas wielkim przeżyciem. Dla mnie było wielkim zaszczytem otrzymanie tego odznaczenia.

Z okręgu Jmond ataramy się wiele robić dla ludności we Wronkach. Otrzymujemy w rewanż od Was wiele podziękowań i wiele serdeczności.

Chcę osobiście przekazać Panu wiele uznania za wiele wspaniałej pracy dokonanej do tej pory przez Pana Zarząd, przez pana Bogdana Tomczaka i Adama Twardowskiego.

Odznaczenie moje zawdzięczęm przede wszystkim ludzi. Dzięki ciepłym słowom, kwiatom, kartom życzeniowym zrozumiałem, że doceniano naszą współpracę.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję.



Sekretarz Stowarzyszenia Współpracy  
BEWERWIJK - WRONKI  
W.A. Spruit

## „ORDER UŚMIECHU”

Pani J.Duin i pan G.Bobelbijk z Heemskerk w Holandii od dziesięciu lat udzielają pomocy Wronkom, a przez ostatnie dwa lata Szkole Podstawowej Nr 1 im. Janusza Korczaka we Wronkach, w formie przywożonych darów.

W listopadzie 1989 roku pomoc otrzymały dzieci z klas specjalnych. Dary zostały złożone w domu pani Iłony Skwierczyńskiej - głównej inicjatorki tej akcji charytatywnej w naszej szkole. Drugi raz spotkaliśmy się z ofiarodawcami w listopadzie 1990 r. kiedy przyjechali z transportem odzieży dla wszystkich uczniów i pracowników.

W czerwcu 1991 r. pani J.Duin i pan G.Bobelbijk przyjechali ponownie. Był to podarunek dobrej woli z okazji Dnia Dziecka. Nasi mili Goście przebywali we Wronkach tydzień. Gościła ich pani Iłona Skwierczyńska. Za te gesty dobrej woli, świadczące o wielkim sercu, młodzież naszej szkoły ofiarowała pani J.Duin „Order Uśmiechu”. Był to wyraz najwyższego uznania dla Jej działalności na rzecz dobra dziecka.

Piątego października 1991 r. Przyjaciele z Holandii po raz czwarty odwiedzili szkołę. Tym razem nasi Goście wzbogacili naszą placówkę m.in. w komplet krzesel, pomoce dydaktyczne dla oddziału przedszkolnego oraz inny drobny sprzęt.

Dorota Babik

## Kolejna wizyta

W dniach 12-19 października przebywała we Wronkach 49-osobowa Grupa Holenderska. Większość gościła we Wronkach po raz pierwszy. Zgodnie z życzeniem część Holendrów mieszkała w Hotelu, a reszta u rodzin wronieckich, z którymi zawarte zostały nowe przyjacielskie kontakty. Jednym z głównych celów przyjazdu to odwiedzić dzieci z Domu Dziecka przez rodziny holenderskie, u których przebywały w czasie letnich wakacji. Z uwagi na to, że Dom Dziecka z Wroniek w sierpniu został przeniesiony do Złotowa, spotkanie z dziećmi nastąpiło w Złotowie i to dwukrotnie, w dniu 14 i 17 października. W czasie odwiedzin dzieci zostały obdarowane podarkami a wspólny obiad i kilkugodzinne rozmowy spowodowały, że odbyły mile spędzone w Holandii chwile.

Drugim celem to kontynuacja rozmów i uzgodnień dotyczących współpracy między zaprzyjaźnionymi miastami.

Rozmowy rozpoczęto w Urzędzie Miasta i Gminy. W czasie rozmów Burmistrz Kazimierz Michalak na ręce Przewodniczącego Grupy Holenderskiej Cor. J. M. Hienkensa złożył zaproszenie dla Burmistrza Beverwijk Pani W. Valdery — Vlasblom oraz osób towarzyszących na przyjazd do Wroniek. Natomiast we Wronieckim Ośrodku Kultury nastąpiło spotkanie czterech plastyków z Piły i Witolda Koniecznego z Wroniek z kustoszem wystawy z Holandii w sprawie omówienia spraw związanych ze zorganizowaniem w Beverwijk w maju 1992 r. wystawy.

W czasie pobytu we Wronkach specjalistów holenderskich przeprowadzone zostały uzgodnienia w sprawie dostawy z Wroniek do Holandii szdzonek drzew do nowo zakładanego parku w Beverwijk.

Niezależnie od oficjalnych rozmów, odbyło się wiele spotkań przyjacielskich, w czasie których dyskutowano na różne tematy do spraw rodzinnych i osobistych włącznie. Zwłaszcza tego rodzaju rozmowy miały wpływ na zawiązanie się nowych kontaktów, które niewątpliwie będą miały wpływ na rozwijanie współpracy między zaprzyjaźnionymi miastami.

Z uwagi, że niektóre zagadnienia są jeszcze w trakcie uzgadniania, do tematu współpracy między miastami Beverwijk — Wronki wrócimy  
B.T.



W gabinecie Burmistrza Wroniek prowadzono rozmowy dotyczące współpracy zaprzyjaźnionych miast.

Założenia planu zagospodarowania miasta zaprezentował p. P.Bugaj już w czerwcowym numerze „Wronieckich Spraw”. Nie ma więc powodów powtarzania przedstawionych szczegółów i liczb. Niektóre jednak sprawy, jak układ przestrzenny miasta, uwarunkowania przyrodnicze czy komunikacja wymagają obszerniejszego omówienia, a także dyskusji, do której zachęcam. Ponieważ plany urbanistyczne opracowywane są z dwudziestoletnim wyprzedzeniem, w opracowywaniu planie za docelowy przyjęto rok 2010, należący już do XXI wieku.

Plan zagospodarowania jest wizją miasta w przyszłości. Realizacja natomiast nakreślonej wizji zależy od rozwoju gospodarczego miasta i zamożności jego mieszkańców, a także skłonności do inwestowania. W tym celu należy stworzyć odpowiednie warunki, ułatwiające podjęcie decyzji inwestycyjnych. Niepoślednią rolę w tym zakresie odgrywa wyznaczenie i udostępnienie terenów budowlanych oraz zapewnienie ładu budowlanego. Sprawa jest bardzo ważna, bowiem decyzje dotyczące zabudowy powodują skutki często nieodwracalne, a zmiana charakteru zabudowy jest zazwyczaj bardzo kosztowna, ponieważ budynki i budowle odznaczają się bardzo długim okresem użytkowania wynoszącym dziesięciolecie. Podjęte decyzje dzisiaj mogą skutkować nawet za sto lat. Przykładem może być dotychczasowa zabudowa miasta. Część przemysłu (Zakład Ziemiaczany, „Spomasz”) zlokalizowana została w zachodniej części miasta bądź w jego centrum (Fabryka Mebli). W środku miasta znalazł się również Zakład Karny, a w niedalekiej przyszłości w centrum położony będzie również „Wromet”. A przecież przed stu laty Zakład Karny budowany był za mias-

tem. Pierwsze obiekty „Wrometu” na początku lat sześćdziesiątych budowane były na skraju miasta, a Osiedla Borek nie było nawet w projekcie. Cóż więc zadecydowało o powstaniu tak błędnej zabudowy?

Aby dać prawidłową odpowiedź na powyższe pytania, należy przyjrzeć się dwóm sprawom: położeniu geograficznemu i przewidywanej wielkości miasta. Położenie przy głównej linii kolejowej Poznań-Szczecin, nad Wartą i na

przemysłowym. Ze względu jednak na przerost przemysłu w stosunku do wielkości miasta konieczne jest położenie nacisku na rozwój usług w szerokim znaczeniu. Z tej racji w lewobrzeżnej części miasta nie zostały wyznaczone nowe tereny pod budownictwo przemysłowe. Pod budownictwo mieszkaniowe wraz z towarzyszącymi usługami wyznaczono pas ciągnący się od Osiedla Borek wzdłuż lasu w kierunku Strózek. Tereny położone na południe od wymie-

przygotowanych terenów budowlanych i pilne potrzeby mieszkaniowe, przekreśliły to słusze rozwiązanie, pozostawiając otwarty problem następnemu pokoleniu, któremu trudno już będzie pojąć operatywność minionych lat.

W kierunku zachodnim miasto rozciągać będzie się na prawym brzegu Warty w stronę Popowa. W zabudowie w tej części miasta również dominować będzie budownictwo mieszkaniowe. Jedynie za torem kolejowym wyznaczono dalsze tereny przemysłowo-usługowe, przeznaczone pod lokalizację drobnych zakładów. Prawobrzeżna część miasta z staromiejskim centrum ma być połączona w przyszłości kładką przerzuconą przez Wartę. Przybliży to niewątpliwie tę część miasta do centrum, które mimo to nie zmieni peryferyjnego położenia.

Istotne znaczenie posiada również określenie wielkości miasta. Zakłada się, że w roku 2010 Wronki liczyć będą 15.000 mieszkańców. Jeśli opierać będziemy się na przyroście ludności w minionych trzech dekadach, to szacunek uznać należy za prawidłowy, bowiem liczba ludności w latach 1961-1970 wzrosła o 1.921 osób, w latach 1971-1980 o 1.542 osoby i w latach 1981-1989 tylko o 955 osób. Spadek tempa wzrostu jest widoczny. Ze względu jednak na perspektywę budowy infrastruktury technicznej i społecznej należałoby przyjąć liczbę mieszkańców większą, sięgającą 20.000. Pamiętać należy, że życie toczyć będzie się również po roku 2010. A zależy powinno nam na tym, by następne pokolenie nie musiało nam wytykać krótkowzroczności i braku wyobraźni.

Pozostała jeszcze do omówienia sprawa komunikacji. Ale o tym pomówimy w następnym numerze.

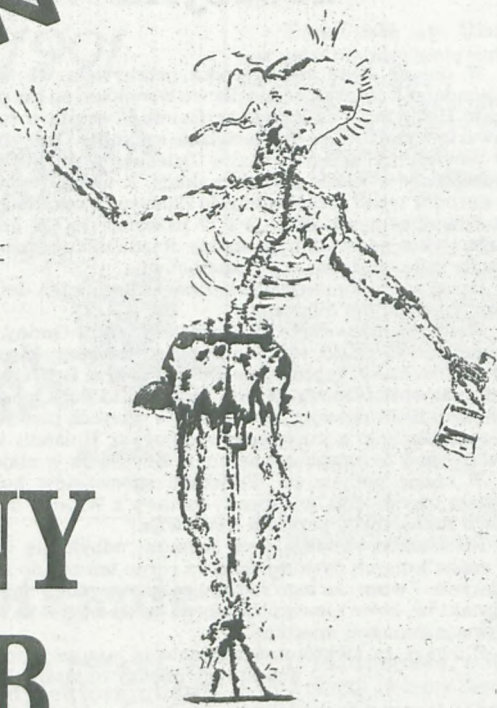
Jacek BONOWSKI

## WRONKI NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

skraju Puszczy Nadnoteckiej posiada liczne zalety i wady. Do zalet zaliczyć możemy posiadanie bardzo dobrej łączności ze światem, naturalne warunki rekreacji, nie wykorzystane możliwości rozwoju turystyki. Wadą jest natomiast rozczłonkowanie miasta przez dużą rzekę i tor kolejowy oraz uniemożliwienie rozwoju terytorialnego w kierunku północnym przez kompleks puszczy. W dodatku od strony południowej i zachodniej do granic miasta przylegają żyzne tereny rolnicze wymagające ochrony. Pozostają zatem do dyspozycji tereny w kierunku południowo-wschodnim od Borku do Strózek i tereny po stronie zachodniej w kierunku Popowa. Naturalne warunki wymuszają pasmową zabudowę, która byłaby bardzo korzystna, gdyby nie była przedzielona Wartą. Innego rozwiązania, niestety, nie ma. Jak będzie się więc kształtować przyszła zabudowa? W opracowywaniu planie zakłada się, że Wronki pozostaną miastem

nionego pasa aż do toru kolejowego nie nadają się do zabudowy. Przewiduje się również zabudowę enklawy leśnej na Borku, co nie jest niewątpliwie rozwiązaniem najlepszym, bowiem powoduje bardzo duże rozczłonkowanie zabudowy. Przy tym założeniu Osiedle Borek traci dotychczasowy peryferyjny charakter. Przy znacznym rozciągnięciu miasta pozostaje problem umieszczenia centrum. Wg założeń funkcję tę ma pełnić najstarsza część miasta (Rynek z przyległymi ulicami). Wadą założenia jest jednak peryferyjne usytuowanie centrum, które w przyszłości być może przeniesie się w rejon ul. Chrobrego. Przypomnieć w tym miejscu należy, że w opracowanym w roku 1975 planie zagospodarowania miasta przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną w Poznaniu autorka planu p. inż. Dworzkańska na terenie obecnego Osiedla Mieszka I przewidywała budowę nowego centrum Wroniek. Niestety, względy doraźne, jak brak

NIGHT CLUB  
MŁYN



## NOCNY KLUB

Pierwszy tego rodzaju prywatny lokal we Wronkach. Od dnia otwarcia klubu (15 czerwca br.) minęło prawie pół roku. Mogłem więc śmiało postawić pytanie właścicielowi lokalu p. Maciejowi Rykowskiemu:

— Jak prosperuje, ten jakby nie był pionierski we Wronkach interes?

— Tak, można powiedzieć, że „Młyn” został zaakceptowany przez społeczeństwo miasta, a szczególnie przez młodszą jego część. Klientów nie brakuje. Interes można powiedzieć, że idzie dobrze, stąd też zamierzam go rozwijać.

— Lokal nocny okazał się pomysłem trafnym. Powiedz zatem, co twój lokal oferuje?

— Miłe spędzenie czasu, na tańcach przy dobrej muzyce, rozmowie przy kawie, napojach chłodzących, deserach, podajemy również piwo i „hot-dogi”. Młodzież przychodzi głównie na dyskoteki. Serwujemy muzykę z przekazu satelitarnego i odtwarzamy z kompakt-dysków. Jak widać i słychać, jakość przekazu jest dobra, prawda?

— Owszem, głośniki i odbiorniki telewizyjne rozmieszczone w narożnikach sali stwarzają wrażenie kwadrofonii. Ale z tego, co mówisz, lokal przeznaczony jest głównie dla młodzieży.

— Niezwykle. Choć jak do tej pory dominuje młodzież. W godzinach północnych w drodze do domu trafiają tutaj nawet 50-latkowie. Myślę, że dorosli znacząco korzystają z naszego lokalu podobnie jak młodzież. Trzeba tylko wprowadzić dancingi, a taki właśnie mam zamiar. Oczekuję też pierwszych striptiserek. Mam też kilka innych pomysłów.

— Czy możesz je zdradzić?

— Owszem, to żadna tajemnica. Chcę poprawić wystrój wnętrza, myślę o podświetlanej podłodze. Wiosną przystąpię do zagospodarowania terenu przed lokalem - urządzę zielony taras. Jeśli chodzi o działalność klubu, chcę udostępnić wnętrze lokalu dla wystaw artystycznych, np. malarstwo, rzeźba. Myślę, że corocznie przeprowadzane będą tutaj wybory „Miss Wronnek” z atrakcyjną nagrodą. Już teraz, raz w miesiącu, fundujemy gościom nagrody za wygrany konkurs, który ogłaszamy na wymyślony temat np. atrakcyjny ubiór, taniec, losujemy bilety.

— Stąd taka frekwencja?

— Nie tylko. O klienta trzeba zabie-

gać, nie wystarczy kasować za bilety w zamian dając tylko wrzaskliwą muzykę. My w środy i niedziele na dyskoteki mamy wstęp wolny.

— W niedzielę odpłatnie dyskoteki urządza Wroniecki Ośrodek Kultury. (?)

— Zgadza się! Przed jego świetlicą „pod kasztanem” gromadzi się też młodzież wymieniająca video-kasety. Ja oferuję im dach nad głowę, codziennie od godz. 18.00.

— Jak wielka jest obsługa lokalu?

— Oprócz mnie pracują tutaj jeszcze dwie osoby: Jacek Paluch - kierownik lokalu i Mariola Miszke - pomysłodawczyni nazwy klubu „Młyn”.

— Dobra nazwa. Ujawnia się w niej i historyczna przeszłość budynku i dzisiejsza rzeczywistość. Przynajmniej czasami jest tutaj hałaśliwie, jak we młynie.

— Sporadyczne są skargi sąsiadujących z lokalem mieszkańców, ale i ten problem niebawem będzie rozwiązany.

— Wracając wieczorami do domu nieraz jestem świadkiem spożywania alkoholu przez młodych chłopców przed lokalem, słyszę rozbijające się na torach szkło. Czy często dochodzi do interwencji policji?

— Zachowanie młodzieży można uznać ogólnie za zadowolające, chociaż zdarzają się burdy, ale nie częściej niż w innych placówkach. Co do spożywania alkoholu, to moim obowiązkiem jest dopilnować, aby nie spożywano go w lokalu. A tak właściwie to w tego typu lokalach podaje się alkohol o zawartości do 20 %, np. w formie drinków. Takiego pozwolenia niestety jeszcze nie posiadamy. Kultury spożywania alkoholu nie nauczymy się poprzez zakaz jego picia.

— Wielość i zróżnicowana jakość lokali sprawia może jedynie, że każdy z nich będzie miał swoją klientelę, będą więc „mordownie” i lokale dobre, i te super z przyjemnym wystrojem, atmosferą i ciekawym programem rozrywkowym. A to już zależy od właściciela.

— Dążę, aby wroniecki „Młyn” należał do tych najlepszych.

— Wierzę, że tak się stanie. Na zakończenie naszej rozmowy co chciałbyś powiedzieć czytelnikom „WS”?

— Zapraszam wszystkich do „Młyna”, codziennie od 18.00 do 24.00, a w piątki, soboty i niedziele do 2.30. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, które mogłyby wzbogacić życie kulturalne i rozrywkowe w „Night Clubie”. Nasz lokal jest dla Was.

Rozmawiał: Paweł Bugaj

## Z oświatowej działki

„Oskarżajmy mniej nasze czasy i traktujmy bardziej surowo nas samych”

F. Ozańam

Zmiany dokonywane w Polsce obejmują także sferę edukacji narodowej. W lipcu br. Sejm uchwalił nową ustawę o systemie oświaty. Równocześnie rozpoczęto w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowania do generalnej zmiany programu kształcenia ogólnego. Punktem wyjścia jest głęboka rewizja zasad działania szkoły.

„Zasadniczym celem kształcenia ma być ukierunkowanie rozwoju człowieka tak, aby funkcjonował on w odniesieniu do wybranego przez siebie systemu wartości i był zdolny żyć w ramach różnego typu wspólnot.”

Krytykując obecny system oświaty mówi się, że nastawiony jest on głównie na dostarczanie uczniom wiedzy z poszczególnych przedmiotów nauczania. Wskazuje się, że wpływa to niekorzystnie na rozwój intelektualny i rozwój osobowości ucznia.

„Nowe programy nauczania mają umożliwić prawidłowy dobór informacji szczegółowych zarówno ze względu na ich ogólną ilość jak i z punktu widzenia ich przydatności w kształceniu człowieka jako osoby.” W niedostępnych jeszcze dla nauczycieli materiałach (mają je niektórzy metodycy) czytamy:

— nauczanie początkowe (kl. I-III) powinno wykształcić motywację oraz wyposażyć dzieci w elementarne umiejętności, które pozwolą im korzystać z możliwości rozwoju, jakie stwarza im program szkolny w klasach wyższych

— w nowym programie kształcenia ogólnego system klasowo-lekcyjny zostanie przesunięty do klasy drugiej (w klasie I nauczanie globalne)

— stopień szkolny ma pojawić się dopiero wraz z wyodrębnieniem lekcji i przedmiotów nauczania.

Pierwsze doświadczenia ucznia powinny się kojarzyć z miejscem, gdzie wraz z kolegami pod okiem nauczyciela wzrasta, nabywa nowych wiadomości i umiejętności, a nie zabiega o stopień w dzienniczku.

Od klasy czwartej do ósmej, jedna część programu realizowana będzie w systemie klasowo-lekcyjnym, a druga w systemie zajęć organizowanych w różnych grupach uczniów.

Mogą to być grupy z jednej lub wielu klas, w tym samym roczniku, albo grupy zróżnicowane wiekowo (w niektórych przypadkach z różnych szkół).

W tym przypadku ma wzrosnąć rola wychowawcy klasowego. To on ma sprawować nadzór i troszczyć się o prawidłowy przebieg grup. Uczniowie zdolni mogą korzystać z zajęć grupowych w wymiarze większym niż przewiduje to ramowy plan nauczania.

Aby otrzymać promocję do klasy następnej, obok pozytywnych ocen z przedmiotów nauczania w systemie

fotograficzna, modelarska, komputerowa itp. (uczestnictwo w jednej jest obowiązkowe).

Oprócz tego zestawu zajęć obowiązkowych szkoła musi zapewnić możliwość pogłębienia wiedzy w ramach kilku rodzajów ośrodków aktywności poznawczej jak: klub historyczny, koło młodych ekonomistów, warsztaty matematyczne itp.

W ramach tych zajęć uczniowie mają rozwijać swoje zainteresowania, przygotowywać się do udziału w olimpiadach przedmiotowych, w młodzieżowych zjazdach, sympozjach i konferencjach poświęconych interesującym zagadnieniom (uczestnictwo w nich nie będzie obowiązkowe).

Tak przedstawia koncepcję programu kształcenia ogólnego wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego dr Stanisław Sławiński. W nowej koncepcji odczytujemy nowe nadzieje. Czy można stać biernie i czekać aż ukażą się nowe rozporządzenia, akty wykonawcze, programy, podręczniki itp.

Czy wolno nam czekać do 1994 roku? W szkole cały czas mamy dzieci a w oświacie nie notowany od lat bałagan organizacyjny.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że w ostatnich latach ukazało się szereg pozycji metodycznych proponujących wiele ciekawych form i metod nauczania. Większość dyrektorów ceniło twórczą i innowacyjną postawę nauczycieli, którzy potrafili sobie poradzić z bolączkami dotychczasowej oświaty. O nauczaniu globalnym i całościowym w nauczaniu początkowym mówili poznańscy naukowcy już przed 17 laty.

Najłatwiej jednak krytykować, dlatego mamy to co mamy czyli:

— odwoływane godziny lekcyjne, gdy nauczyciel jest chory lub prowadzenie ich z różnym zaangażowaniem w ramach godzin społecznych,

— łączenie klas jak przed laty, z tą różnicą, że wówczas były to lekcje 2-4 ogniwo, a obecnie w naszych warunkach czeka się, aby lekcja dobiegła końca cało i bezpiecznie,

— podział przedmiotów w klasie I pomiędzy dwóch a niekiedy trzech nauczycieli,

— zawieszenie wszystkich kół zainteresowań,

— zamykanie bibliotek lub ich wegetacja bez zakupu nowych pozycji i czasopism,

— nauka bez pomocy naukowych, chyba że stworzy je nauczyciel w systemie chałupniczym,

— słuchanie pięknej muzyki z poszumem skrzypiącego sprzętu,

— uczenie podstawowych ćwiczeń gimnastycznych niemalże teoretycznie, bo aby wykonać przewrót, zwis, prze-

## Świetlana przyszłość.

## Agonalna rzeczywistość!

klasowo-lekcyjnym uczniowie muszą uzyskać również oceny pozytywne lub zaliczenie zajęć grupowych.

W systemie klasowo-lekcyjnym realizowane będą: język polski, historia, wiedza o życiu społecznym, biologia z higieną, geografia, fizyka, matematyka, chemia. (8)

W ramach klasy organizowane będą godziny zajęć ruchowych. Będą to klasyczne lekcje wych. fiz. w liczbie zależnej od warunków organizacyjnych i kadrowych danej szkoły uzupełnione wg zainteresowań uczniów i lokalnych możliwości organizacyjnych o takie formy jak: kurs tańca, rytmika, aerobic, jazda na łyżwach, narty, pływanie itp.

W ramach obowiązkowych zajęć grupowych odbywać się będzie nauczanie języków obcych. Wybór języka należy do ucznia i jego rodziców. Obowiązkowo uczniowie muszą wybrać jedną z trzech dziedzin aktywności (plastyka, muzyka lub technika).

Aktywność z tych dziedzin może być organizowana w szkole w ramach bardzo różnych grup i form działania np.: teatr szkolny, chór, zespół instrumentalny, pracownia plastyczna, krawiecka,

skok trzeba mieć chociaż kilka m<sup>2</sup> i nieco sprzętu.

Lista naszych spostrzeżeń może być znacznie dłuższa. Widzimy agonię naszej oświaty. Jeszcze nie tak dawno z większym lub mniejszym skutkiem mogliśmy liczyć na pomoc zakładów pracy - „zbrałiśmy” ze skutkiem, dzisiaj próbujemy jeszcze zebrać tracąc swoją godność.

Nauczyciel został pozostawiony sam sobie. Konferencje metodyczne odbywają się znacznie rzadziej niż kiedyś. Metodycy docierają do szkół od wielkiego święta, bo w naszym województwie i w tym zakresie nastąpiły kolejne cięcia. Rada Postępu Pedagogicznego została rozwiązana, bo chyba nikt już w ten postępek nie wierzy.

A jednak dzieci nasze chodzą do szkoły. Jaki będzie ich dalszy los?...

Taki, jaki ich nauczyciel i rodzice, bo tylko na nich w czasie tego bałaganu mogą liczyć. Im większa będzie ich odpowiedzialność, tym większa szansa na przetrwanie i mniejsza luka w edukacji dzieci.

Krystyna Tomczak

# INFORMACJA O SYTUACJI W TECHNIKUM

W roku szkolnym 1991/92 - przeprowadziliśmy nabór do klas I w specjalnościach:

— technik elektronik jedna klasa, technik energetyk jedna klasa, technik mechanik jedna klasa,

— Zasadnicza Szkoła Rolnicza - jedna klasa rolnik,

— Wieczorowe Technikum Rolnicze - jedna klasa,

Wieczorowe Technikum Mechaniczno-Elektryczne - jedna klasa,

— Nie wykonaliśmy naboru do Policealnego Studium Budowlanego z powodu braku chętnych.

Ogółem w roku szkolnym 1991/92 prowadzimy naukę w 24 oddziałach dla 590 uczniów i słuchaczy.

Baza szkoły - nie uległa zmianie w porównaniu z poprzednimi latami. Stan techniczny obiektów jest dostateczny, jednak część pomieszczeń wymaga remontu. Z powodu braku środków w czasie tegorocznych wakacji przeprowadziliśmy tylko malowanie kuchni w internacie, 2 - sal lekcyjnych w szkole oraz napraw tynkarsko - malarskich

w 2 dalszych pomieszczeniach. Ponadto wykonaliśmy ogrodzenia zabezpieczające przy boisku do piłki ręcznej, wymieniliśmy częściowo siatkę ogrodzeniową i dokonaliśmy naprawy chodnika między szkołą a internatem.

Kadra szkoły - obecnie szkoła dysponuje 29 nauczycielami etatowymi i 16 dochodzącymi. Wszystkie przedmioty przewidziane w programach nauczania prowadzą nauczyciele specjaliści. Jeden nauczyciel etatowy i pięciu dochodzących nie posiada kwalifikacji pedagogicznych.

Najnowsze zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 24.08.91 r. wprowadziło wiele zamętu i dezorganizacji w przygotowaniu nowego roku szkolnego. Musieliśmy dokonać cięć godzinowych łącznie 71 godzin oraz 49 godzin wychowawczych w internacie. Po korekcie godzinowej nauczyciele, z jednym wyjątkiem, mają zapewnione godziny etatowe. Bardzo wielkim utrudnieniem dla szkoły jest również konieczność wprowadzenia

rotacyjnych urlopów bezpłatnych dla pracowników administracyjno-obslugowych.

Finanse szkoły. Budżet szkoły ustalony został na rok 1991 w wysokości 2 mld 300 ml. Do końca m-ca sierpnia wykorzystaliśmy 1 mld 493 ml tj. ok. 54 %. Na dzień dzisiejszy zalegamy z opłatą ZUS w wysokości 100 ml i w wydatkach różnych 40 ml z tego 18 ml niezapłacony opał z m-ca marca 1991 r.

Na dzień dzisiejszy nie posiadamy zapasów opału. Prowadzimy również niezbędny remont pieca „co” w internacie na który również nie mamy środków.

Utrzymanie takiego stanu jeszcze przez miesiąc lub dwa spowoduje zawieszenie działalności szkoły. Chociażby z powodu braku środków na opał (do końca br. potrzebujemy ok. 100 t węgla).

Dyrektor  
mgr inż. Jerzy Pawlak  
**Przypisek redakcji**

Dyrektor Technikum ustalił dodatkową opłatę (oprócz opłaty za wyżywienie) w wysokości 50 tys. zł, którą płaci co miesiąc młodzież internacka.

## Pomóżmy szkołom

Wronieckie szkoły rozpoczęły rok szkolny bez perspektyw na zasadniczą poprawę bazy lokalowej - w najbliższych latach nie będzie szkoły na Borku. Mimo to w szkołach jest luźniej. Przyczyniły się do tego ostatnie pociągnięcia oszczędnościowe ministerstwa zmniejszające liczbę lekcji. Szkoły także nie zasypywały gruszek w popiele i adaptowały szereg pomieszczeń na klasy, na skutek czego w szkole nr 3 przybyło 5 sal lekcyjnych, natomiast w szkołach nr 1 i 2 po 3 sale.

Pozyskanie pomieszczeń nie byłoby możliwe bez pomocy rodziców i zakładów opiekuńczych (wymienię tu największe - „Spomasz” i „Wromet”) a w pierwszym rzędzie bez patronatu Rady Miasta i Gminy, która dawała obiekty i pieniądze. Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że część nowych pomieszczeń niepełnie odpowiada normom, na razie dzieci kończą lekcje wcześniej.

Czas pracy szkoły obrazuje najlepiej tzw. współczynnik zmianowości tj. stosunek liczby oddziałów do liczby pomieszczeń do nauki. Wynosi on w szkole nr 3 - 1,42, w szkole nr 2 - 1,69, najgorzej jest w szkole nr 1, gdzie współczynnik wynosi 1,85 (dla porównania średni współczynnik zmianowości w ośmioklasowych szkołach wiejskich na naszym terenie wynosi 1,22).

W ostatnich dniach także przed szkołą nr 1 zarysowała się perspektywa - przynajmniej czasowego pozyskania dodatkowych izb lekcyjnych w salkach parafialnych. Proboszcz wynajmuje je za darmo - brakowało jedynie pieniędzy na ich remont. I tu z pomocą przyszła Rada Miasta i Gminy, wypróbowana przyjaciółka szkół. W październiku w salkach rozpoczną się lekcje, niestety kłopoty oświaty na tym się nie kończą.

Na skutek oszczędnościowego zmniejszenia liczby godzin nauki zarówno nauczyciele, jak i uczniowie są zmuszeni do dodatkowego wysiłku: uczyć tego samego w krótszym czasie. Wbrew temu, co sądzą laicy, nauczyciel nie może dowolnie skrócić programu, ponieważ realizuje tylko część systemu kształcenia, przygotowuje ucznia do następnego szczebla edukacji. Warunki nauki pogorszyły się. Szkołom brakuje pieniędzy dosłownie na wszystko: opał, pomoce dydaktyczne, czasopisma, środki czystości. Nie mają one takich możliwości dostosowania się do sytuacji jak podmioty prowadzące działalność gospodarczą, bo oddają swoją „produkcję” za darmo. Dyrektor szkoły ma ograniczone

możliwości stania się menadżerem, a w żadnym razie działalność gospodarcza nie może być jego podstawowym zajęciem. W sytuacji, gdy państwo ma trudności z zapewnieniem szkołom wystarczających środków, zmuszone są one do - że wyrażę to staromodnie - kwestowania. W ostatnich latach szkoły w dużej mierze odzwyczaiły się od tego, a jeśli już kwestowano, to starano się pozyskać wyposażenie ponadstandardowe. Dziś, gdy brakuje pieniędzy na podstawowe potrzeby, prośbienie o pomoc stało się koniecznością. W tej sytuacji nie dziwię się gorzkim słowom o braku aktywności autorki reportażu o wywożeniu sprzętu z domu dziecka, obserwującej sytuację we własnej szkole.

W bieżącym roku szkolnym zlikwidowano fundusze Narodowego Czynu Po-

mocy Szkole - scentralizowanej organizacji sterującej „spontaniczną” pomocą. Jej statut i gospodarka finansowa nie były dostosowane do obecnego prawa. Tymczasem pomoc jest potrzebna jeszcze bardziej, bez biurokratycznej czapy może ona być adresowana bezpośrednio do szkół i z nimi uzgodniona. To uzgodnienie form pomocy jest bardzo ważne. Chodzi o to, by nie znaleźć się w sytuacji dobrodziejstwa, który daje mydło, by obdarowany się umył, a ten je zjada, ponieważ jest głodny.

Mogę zapewnić, że każda pomoc mobilizuje do dodatkowego wysiłku zarówno nauczycieli jak i uczniów. Dotychczas społeczeństwo Wroniek dużo pomogło szkołom, mam nadzieję, że nie opuści ich w biedzie.

Tomasz Ziółek

## O oświacie bez bełkotu

Na temat oświaty - temat skądinąd aktualny - mówią ostatnio prawie wszyscy - i mówią wszystko, co chcą powiedzieć. Powstaje totalny bełkot pogłębiający dezorientację.

Oto kilka uwag związanych z uchwaloną niedawno ustawą o systemie oświaty. Jest to ustawa o oświacie, a nie o „oświacie i wychowaniu”. Zgodnie z jej literą dotychczasowy kurator oświaty i wychowania zostaje tylko „kuratorem oświaty”. **Wychowanie ma zostać „odpaństwowione”.**

Preambula ustawy wśród celów szkoły stawia na pierwszym miejscu „zapewnienie każdemu uczniowi warunków niezbędnych do jego rozwoju”, zaś dopiero potem „przygotowanie go do pełnienia obowiązków rodzinnych i obywatelskich” - w tej właśnie kolejności. Na pierwszym miejscu stawiany jest uczeń jako osoba, dopiero potem jako członek rodziny i jako obywatel państwa.

Artykuł 1. ustawy zobowiązuje szkołę do „wspomagania wychowawczej roli rodziny”, lokując w tym względzie szkołę w roli służebnej względem rodziców. Szkoła nie ma prawa propagować światopoglądu i zasad moralnych innych, niż sobie życzą rodzice. Nie ma ona zresztą prawa narzucać jakiegokolwiek światopoglądu i tego rodzice mają prawo i obowiązek wymagać.

Do wyjaśnień tych zainspirowała mnie relacja uczniów jednej z wronieckich szkół podstawowych o tym, jak osoba prowadząca lekcję przedmiotu skądinąd ścisłego, poświęciła sporo czasu na wykazywanie wyższości systemu komunistycznego nad obecnie istniejącym w Polsce. Rozumienie wieloletnie przyzwyczajenie części pedagogów do prania mózgow, zwłaszcza u eksaktywistów PZPR. Jestem jednak również rodzicem. Mam prawo chronić dziecko przed ideologicznym czadem. Myślę, że jeśli wszyscy rodzice będą właściwie rozumieli zadania szkoły, będzie to z pożytkiem dla naszych dzieci - i pewnie dla nauczycieli również.

Klemens Stróżyński

## Od redakcji

### Punkty widzenia

Redakcja, pisząc o sprawie Domu Dziecka, spotkała się z zarzutem czytelników, że nie ma na ten temat jednolitego poglądu. Odpowiadamy: i bardzo dobrze. Klemens Stróżyński widzi tę sprawę od strony wyższej uczelni i franciszkanów, Krystyna Tomczak patrzy od strony wychowawców Domu Dziecka, Paweł Bugaj przedstawia tę sprawę z punktu widzenia Rady i Zarządu M i G. Zdaniem redakcji jest to właściwe, ponieważ każdy czytelnik może sam wybrać odpowiadający mu punkt widzenia, nie jest przez gazetę manipulowany.

Przypominamy, że w nrze 2 naszego pisma („po co jest prasa lokalna”) zapowiedzieliśmy prezentowanie różnych stanowisk i poglądów i uznaliśmy to za najbardziej wartościową cechę tego typu pism.

### Czy będzie?...

Na początku naszej redakcyjnej działalności napisaliśmy:

„Wronieckie Sprawy” będą istnieć jeśli wszyscy razem będziemy chcieli je redagować i czytać”. Dziś dodać należy: i jeśli będą pieniądze. Żadna gazeta o nakładzie poniżej pięciu tysięcy egzemplarzy nie może być samofinansująca. Nasz sponsor, „Spomasz”, któremu zawdzięczamy istnienie „Wronieckich Spraw”, przeżywa określone kłopoty finansowe, podobnie jak inne państwowe zakłady.

W tej sytuacji nietaktem byłoby liczyć na pomoc jedynie Spomaszu i wyciągać rękę po kolejne 5 mln. zł (koszty druku numeru przekraczają 6 mln. zł). Zamierzamy szukać także innych sponsorów, którzy chcieliby sfinansować jeden z kolejnych numerów. W końcu są to nasze, wspólne „Wronieckie Sprawy”.

Oczekujemy również, że więcej osób włączy się w pracę redakcji. Gazetę można robić społecznie, ale w większym gronie. Wtedy gazeta będzie.

### ciąg dalszy „Koziołka”

Brak w tym numerze dalszego ciągu przygód Koziołka nie oznacza, że nie będziemy go kontynuować. W następnym, świątecznym numerze zamierzamy, jak zapowiadaliśmy, wydrukować okładkę książeczki, do której dzieci będą mogły wpisać kolejne ukazujące się odcinki przygód Matołka. Na koniec ogłosimy konkurs na najbardziej ciekawą książeczkę, a zwycięzca otrzyma cenną nagrodę.

### Sprostowania, podziękowania...

Słusznie czytelnicy zwracają uwagę, że we Wronkach nigdy nie było i nie ma sióstr urszulanek, natomiast Dom Dziecka prowadziły i nadal we Wronkach pracują siostry służebniczki Maryli. Przepraszamy Siostry i Czytelników.

Za nadesłaną pod adresem redakcji korespondencję, uwagi i życzenia, serdecznie dziękujemy. Czekamy na Wasze listy. Nasza gazeta będzie publikowała to, co napiszecie, czym żyjecie, co uważacie za istotne.

# Kto ma uzdrowić służbę zdrowia?

Jaką opiekę zdrowotną, może nam zapewnić dzisiejsza służba zdrowia, wie doskonale ten, kto zmuszony był z jej pomocy skorzystać. Marzeniem ciągle pozostaje, zarówno pacjentów jak i lekarzy, aby była to rzeczywistość w pełni prawidłowo funkcjonująca opieka nad zdrowiem z szeroko rozwiniętą profilaktyką, nowoczesną techniką medyczną i odpowiednią rehabilitacją.

**Tymczasem...** Do niedawna, aby chorować, trzeba było mieć zdrowie, dzisiaj trzeba mieć jeszcze pieniądze! A te pozyskuje się w sposób najprostszy - od chorego. Jest to jedyny pomysł na ratowanie, będącej w agonialnym stanie, polskiej służby zdrowia? Zawsze najłatwiej było oszczędzać na oświacie i opiece zdrowotnej.

**Tymczasem...** Ministerstwo nie panuje nad prawdziwym funkcjonowaniem opieki zdrowotnej, a dyrektorzy większości placówek - po staremu czekają odgórnych dyrektyw - bezradnie rozkładają ręce. Stąd podejmowane decyzje: ograniczeń pracy szpitali, przychodni, pogotowia ratunkowego, lub też prowadzone

akcje protestacyjne, nie znajdują społecznej akceptacji, budzą zaś niepokój a wśród chorych zrażenie.

**Tymczasem...** Od dawna służba zdrowia oczekuje reform i jasnych ustaw, pozwalających stworzyć sprawny i jasny system jej funkcjonowania. Jak dotąd bezskutecznie!

W sytuacji politycznego i gospodarczego chaosu, nazywanego przebudową państwa, czasu szkoda na kolejne, bezczynne oczekiwanie poprawy.

## Trzeba pomóc samym sobie!

Takie stowisko preferuje dyrektor ZOZ-u Czarnków - lek. Andrzej Masiakowski. Ponad dwa lata temu powstała „Fundacja na rzecz pomocy czarnkowskiej służbie zdrowia”. Celem jej jest gromadzenie środków finansowych na zakup niezbędnego sprzętu i aparatury medycznej.

Fundacja mówi A. Masiakowski - miała być alternatywą dla wątpliwych efektów działalności NFOZ-u, na które to składkę płaciła większość mieszkańców z terenu działania ZOZ-u

Czarnków. Dzisiaj, kiedy NFOZ już nie istnieje (są jeszcze tacy, którzy na jego konto przesyłają pieniądze), proponujemy, by wpłaty kierowali na konto naszej fundacji. Każdy ofiarodawca staje się automatycznie członkiem społecznej rady fundacji która to rada akceptuje każdy zakup. należy przypuszczać, że ta rada przekształci się w przyszłości w radę nadzorczą szpitala lub ZOZ-u.

Pierwszymi ofiarodawcami byli dobrowolnie opodatkowani (0,5% uposażenia zasadniczego) sami pracownicy służby zdrowia. Z tego tytułu co miesiąc wpływa ponad 2 miliony złotych.

Są też wpłaty nieregularne od zakładów pracy, państwowych spółdzielni, spółek i osób prywatnych. Z terenu Wroniek na konto fundacji i milion złotych wpłaciła Sp-nia „Postęp”, 1,5 mln złotych Fabryka Mebli, oraz Nadleśnictwo - 600 tys. złotych. Jest to skromna kwota, ale nie ma się co dziwić, zważywszy na uprzedzenia, jakie wywołał podział administracyjny z 1975 r. i przymusowa rejonizacja wronczan do szpitala czarnkowskiego. powrót do poznanskiego nie nastąpi jeszcze tak wcześnie, do tego iluzoryczne porozumienie w sprawie korzystania ze szpitala w Szamotułach. Praktycznie jesteśmy „skazani” na czarnkowska opiekę zdrowotną.

I póki co trzeba o nią w naszym własnym interesie zadbać. idealnym byłoby swobodne oczywiście, ponadadministracyjne, korzystanie z opieki lekarskiej.

Jak zapewnia dyr. Masiakowski i statut fundacji, pieniądze zebrane od wronczan im, zgodnie z ich wolą, służyć będą. Z dotychczas zebranych zakupiono dla przychodni we Wronkach negatoskop - „Ultron D-22” - do terapii ultradźwiękami, oraz sporo drobnego sprzętu laboratoryjnego.

Ze środków fundacji zakupuje się sprzęt renomowanych firm światowych. Jest on drogi, lecz niezwykle pomocny lekarzom i pacjentom. Do nich należą m.in. namioty tlenowe i aparaty AMBU, umożliwiające noworodkom swobodne oddychanie.

Zapotrzebowanie na sprzęt medyczny przewyższa finansowo możliwości fundacji. Pieniądze zbiera się długo, więc na zamierzone zakupy endoskopów i ultasonografów, do prowadze-

nia nieinwazyjnej i szybkiej diagnostyki, trzeba będzie jeszcze poczekać. Cena takiego urządzenia wynosi 150 - 200 mln złotych.

Dyrektor Masiakowski jest optymistą. Uważa, że wiele można zrobić dobrego, nawet w tej trudnej sytuacji, o ile wykaże się przedsiębiorczość, inicjatywę i chęć do zmieniania rzeczywistości na lepszą.

On próbuje zmieniać na lepszą.

- Wprowadził zmianowość w lecznictwie otwartym na terenie Czarnkowa. Pacjenci są przyjmowani w godz. od 8.00 - 19.00.

Rzecz istotna również dla mieszkańców Wroniek.

- We Wronkach zamierza uruchomić **gabinet do rehabilitacji ruchowej**. Zapewnia fachową obsługę i wyposażenie (zakupione ze środków fundacji), potrzebny jest jednak na ten cel lokal o powierzchni ok. 200 m kw. W nim miałyby być: pomieszczenia na na fizyko-terapię, masaż wodny, hydroterapię, 2 pomieszczenia na parafinę, sala do ćwiczeń ruchowych indywidualnych i zbiorowych, oraz gabinet lekarski.

Dyrektor Masiakowski apeluje do społeczeństwa Wroniek o wskazanie takiego lokalu.

O potrzebie gabinetu rehabilitacyjnego i korzyściach wynikających z jego łatwej (bo na miejscu) dostępności nie potrzeba chyba nikogo przekonywać.

I jeszcze jedna dobra wiadomość - od listopada Wróblewo będzie miało stałego lekarza.

Są więc i optymistyczne prognozy w temacie służby zdrowia. W takim też duchu, w dniu św. Łukasza (18 paźdż.) - patrona lekarzy, odwiedził wronieckie placówki służby zdrowia ks. proboszcz Jerzy Stachowiak, składając wszystkim pracownikom życzenia Bożego Błogosławieństwa w służbie bliźniemu i życiu osobistym.

Kto ma uzdrowić służbę zdrowia?

Na wszelki wypadek podam numer konta: 365617-664-189-85 PBKS Czarnków

„Fundacja na rzecz pomocy czarnkowskiej służbie zdrowia”

Być może ktoś wpłaci 46 DM. Tyle kosztuje jedno opakowanie papieru do aparatu EKG, którego brak nie pozwala na przeprowadzenie badania pracy serca w naszej, wronieckiej przychodni.

Paweł Bvgaj

## Usługi Medyczne prywatny gabinet

Wronki - ul. Powstańców Wlkp 14a

**SYLWESTER CYBULSKI**

**OKULISTA**

poniedziałek od godz. 16<sup>00</sup>

**MAREK ŁAGAN**

**GINEKOLOG — POŁOŻNIK**

wtorek i piątek 15<sup>30</sup> — 17<sup>00</sup>

**ANDRZEJ MASIAKOWSKI**

**REUMATOLOG**

czwartek 15<sup>30</sup>

**GRZEGORZ LEWANDOWSKI**

**INTERNISTA**

Środa 15<sup>00</sup> — 17<sup>00</sup>

**ROMAN POMIANOWSKI**

**psycholog kliniczny**

**DIAGNOZA — PORADNICTWO — PSYCHOTERAPIA**

tylko po telefonicznym ustaleniu terminu wizyty tel. 540001  
codziennie po godz. 15<sup>00</sup>



## PORADNIA WYCHOWAWCZO-ZAWODOWA ZAPRASZA:

Jeśli masz kłopoty z dzieckiem, samym sobą, z rodziną - przyjdź do naszej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Spróbujemy wspólnie znaleźć rozwiązanie Twojego problemu.

Pomocą służyć Ci będzie:

**psycholog**  
- diagnoza psychologiczna  
- zajęcia terapeutyczne  
- rozmowy indywidualne  
- porady dotyczące wyboru zawodu

**pedagog:**  
diagnoza dzieci z trudnościami w nauce  
- zajęcia reedukacyjne

**logopeda**  
- diagnoza i korekta wad wymowy

Świadczymy swoje usługi bezpłatnie każdego dnia w godz. 8<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>, a w poniedziałki i czwartki do godz. 17<sup>00</sup>.

Możesz przyjść do nas bez żadnego skierowania.

Twój problem jest naszym problemem.

Czekamy na Ciebie przy ul. Poznańskiej 42 (w podwórku, za starym Ośrodkiem Zdrowia).

Dyrektor Poradni  
mgr Anna Sibilska



## DAWNIEJ NIŻ WCZORAJ



W Wronkach są dwa pomniki, przed którymi odbywają się okolicznościowe uroczystości państwowe czy kościelne. O pomniku obelisku ustawionym na Rynku wiemy, że powstał on po pierwszej wojnie światowej przez nadbudowanie słupa kamiennego na dawnym cokole posągu Wilhelma I, i że został następnie poświęcony „Ku czci i chwale poległych”. O drugim pomniku niewiele natomiast wiadomo, w świadomości społeczeństwa istnieje on właściwie bez historii. A jednak historia zapisała i temu pomnikowi swoją ciekawą kartę, gdyż żaden pomnik nie powstaje z niezamierzenia.

## Pomnik na targowisku

25 września 1946 r. w salce p. Koplńskiego, wronieccy kupcy i paru rzemieślników zrzeszonych w Stowarzyszeniu Samodzielnych Kupców we Wronkach uchwalili na wniosek ówczesnego prezesa stowarzyszenia, Leona Grupińskiego, decyzję o postawieniu Pomnika Dzięczynnego Najświętszej Marii Panny za szczęśliwe przetrwanie zawieruchy wojennej i uratowanie miasta przed zniszczeniami wojennymi oraz w geście prześlągalnym za zniszczenie przez okupanta wszystkich figur i pomników w obrębie miasta.

Powstał komitet budowy pomnika, z przewodniczącym sędzią Matysiakiem, który po krótkim czasie przekazał funkcję przewodniczącego Leonowi Grupińskiemu w związku z nakazem urzędowego przeniesienia sędziego do innego miasta. Zmieniająca się niekorzystnie sytuacja polityczna przynaglała komitet budowy pomnika do szybkiego działania. Komitet budowy, który zbierał się na probostwie, był świadom, że tuż obok w budynku byłego wójtostwa, Wojskowa Komendantura Miasta z komendantem Afanasjewem przygotowywała wraz z towarzyszącymi z PPR-u obchody Rewolucji Październikowej. W wielu miastach przygotowywano już miejsca na pomniki ku wieczystej chwale Armii Czerwonej. Wybrane miejsce na Pl.

Wolności mogło zostać w każdej chwili utracone na rzecz pomnika z czołgiem czy armatą wyzwolenczej armii. Toteż już 10 dni później, 5 października, złożono zamówienie w Poznaniu na wykonanie figury Najświętszej Marii Panny według projektu artysty z Wronek, Witolda Siwińskiego, który również nadzorował przebieg budowy pomnika. 28 listopada, parę tygodni później, na plenarnym zebraniu kupców zgromadzono już pełną sumę 35.000,- zł, na zapłacenie figury i kosztów jej przetransportowania. Na wiosnę 1947 we wspólnym czynie zniwelowano miejsce przewidziane pod cokół figury i zieleniec, w czym wzięli udział także rolnicy z Samołęża, dovożąc odpowiednią ilość ziemi.

Proboszcz ks. Piotr Stróżyński, który współpracował z komitetem budowy pomnika, postanowił przygotować uroczystą oprawę poświęcenia Pomnika Dzięczynnego NMP i wspólnie z komitetem ustalono, że święto Chrystusa Króla będzie odpowiednim dniem na patriotyczną manifestację. Tak też się stało. 24 listopada 1947 roku wyruszyły dwie wielkie procesje z kościoła farnego i klasztorne prowadzone z pełnym ceremoniałem przez ks. proboszcza Piotra Stróżyńskiego i gwardiana Ojca Leona, w asyście członków komitetu. Tłum wiernych wypełnił cały plac przed figurą NMP. Przed uroczystą mszą św. i poświęceniem Pomnika Dzięczynnego NMP przewodniczący komitetu wygłosił przemówienie, przedstawiając tło historyczne wyboru tego miejsca pod pomnik.

W okresie zaborów, zawiązanie się II Rzeszy pod przywództwem Ottona Bismarcka wyzwoliło wśród Niemców szczególnie silne dążenia

hegemonii skierowane przeciw Polakom. W rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I Niemcy postanowili obecną plac uporządkować i nazwać Placem Wilhelma sadząc z tej okazji drzewko lipowe nazwane Friedenslinde. W ten sposób zabrano dzieciom polskim plac zabaw, który przynależał do dwóch niedużych szkół polskich, które tu się znajdowały. Wilhelmplatz stał się dla Niemców miejscem rocznicowych manifestacji.

Wybuch I wojny światowej i zwycięstwo Ententy zmieniło sytuację. Zaborca został zmuszony akcją zbrojną powstańców wielkopolskich, także we Wronkach, do opuszczenia miejsc triumfu Herrenvolku. Ścięciem lipy 12 listopada 1918 roku rozpoczęto we Wronkach przywracanie władzy powstańczej, a miejsce spontanicznej manifestacji nazwano od tego momentu Placem Wolności. Piękną uroczystość pełną uniesienia duchowego zakończono ślubowaniem Królowej Polski i odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”.

Komitet budowy pomnika rozwiązał się, lecz władze polityczne i Urząd Bezpieczeństwa przez długi czas szykanowały niektórych członków komitetu. Także otoczenie pomnika było często niszczone przez nieznaną wandalę, pomnika niszczyć nikt się jednak nie odważył.

Eligiusz Grupiński

## Czerwone harcerstwo...

...niestety niewiele miało wspólnego z tą organizacją, do której ja należałem - mówi pan Norbert Prajs, zainspirowany do wspomnień przez druha Stefana Urbana, autora cyklu artykułów o harcerstwie we Wronkach. Pan Prajs przypomina, jak brzmiało

### Przyrzeczenie harcerskie:

„Mam szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźniemu i być posłusznym prawu harcerskiemu. Tak mi dopomóż Bóg.” Te słowa padły w roku 1947 w Choszcznie, w czasie przyrzeczenia całego hufca. Przyrzeczenie to było zorganizowane staraniem p. Czesława Jądrzyka.

Były to jeszcze czasy, kiedy patronem harcerstwa był św. Jerzy, uosobienie cnót rycerskich. Na sztandarach harcerskich widniały słowa „Bóg i Ojczyzna”. Drużyny harcerskie brały udział w procesjach Bożego Ciała. Nie wiwatowały na cześć szefa aparatu komunistycznej przemocy, generała Mieczysława Moczara.

Zanim wprowadzono stopnie harcerskie na wzór radzieckich pionierów, używano przedwojennych: młodzik, wywiadowca, ćwik, harcerz orli, harcerz Rzeczypospolitej. Osiągnąć te stopnie nie było łatwo. Było to przed intensywną produkcją harcmistrzów (stopień instruktorski) w latach sześćdziesiątych i później. Po wojnie był we Wronkach jeden harcmistrz - Leon Pilarczyk. Najwyższy stopień harcerski - harcerz orli - posiadał Bogdan Deska.

Drużyna pożarnicza im. Henryka Dąbrowskiego powstała we Wronkach w 1947 roku. Była to drużyna pozaszkolna - najmłodszy z członków miał 18 lat. Ci chłopcy raczej nie odnotowali sukcesów w zawodach - po prostu nie brali w nich z reguły udziału. Ale za to gasili pożary. Gasili ich sporo, szczególnie w lasach (m.in. duży pożar w okolicach Chojna).

Ich sprawność i brawura były powszechnie znane i cenione. Największą sławę zdobyli Tadeusz Bugaj i Zenon Orzechowski. Drużynowym był wtedy ćwik Edmund Lis, a przyboczny wywiadowca Eugeniusz Wróbel. Swoje wyszkolenie pożarnicze zawdzięczali Stefanowi Cyplowi.

Drużyna Zawiszy Czarnego została założona w 1945 roku przez Bogdana Deskę. Był on drużynowym do roku 1948, kiedy to na skutek donosu został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i za nielegalne posiadanie broni (pistoletu) otrzymał wyrok czterech lat więzienia. Wyrok ten zamieniono mu na 2 lata obozu pracy (w Polsce też były komunistyczne łagry) i skierowano do odbudowy Warszawy. Tam przeżył swoją dwuletnią „Przygodę na Mariensztacie” - przeżył szczęśliwie, co nie wszystkim niewolnikom - budowniczym Warszawy - się udało. Po aresztowaniu Bogdana De-

ski drużynowym zawiszaków został Czesław Zastróżny, a gdy powołano go do wojska, drużynę objął Norbert Prajs. On też przekazał drużynę zwolnionemu z łagru Bogdanowi Desce.

Ci harcerze myśleli i czuli tak, jak ich nieco starsi druhowie, którzy z Wronek pojechali rowerami bronić Warszawy w 1939 roku. Może warto wymienić ich nazwiska, bo sami jakoś nie chcą się chwalić. Kazimierz Deska, Eligiusz Grupiński, Hilary Grupiński, Tadeusz i Stanisław Rajtaczak.

Komuniści palili książki mając dobry przykład hitlerowców z lat trzydziestych. W 1947 roku palono bibliotekę więzienną, zawierającą sporo tomów uznanych wówczas za szkodliwe lub co najmniej zbędne. Książki partiami transportowano nad Wartę i oddawano płomieniom. Nadzór nad tym miał pan Ekstedt. Ponieważ nie mógł się z tym barbarzyństwem pogodzić, powiadał o terminach „egzekucji nad kulturą” harcerzy i umożliwiał im ocalenie części zbiorów.

Harcerze, m.in. Deska i Prajs, ostrożnie i ubezpieczeni „obstawą” chłopców z drużyny zbierali po zmierzchu ocalałe egzemplarze i kompletowali bibliotekę drużyny. Znalazły się tam dzieła tak znanych przed wojną pisarzy jak Ossendowski czy Goetel - później niestety rozkradzione.

Kilka słów należy się zasłużonemu dla harcerstwa p. Czesławowi Jądrzykowi. Po wojnie był komendantem hufca w Choszcznie, głęboko zaangażowany w pracę harcerską, podobnie jego żona. Zorganizował on w 1946 roku w Choszcznie pierwszy obóz harcerski dla drużyny strażackiej im. Henryka Dąbrowskiego. Przygotował, jak wspominałem, przyrzeczenie hufca rok później. Sporo pomógł finansowo drużynie wronieckiej, która dzięki niemu otrzymała namiot - kanadyjkę (24-osobowy), trzy lub cztery dwuosobowe namioty, 100 par spodenek mundurowych z darów UNRRA oraz sprzęt obozowy.

Również Adam Sroczyński - przedsiębiorca - wspomagał finansowo harcerzy w tych czasach, gdy wszystkiego brakowało.

Ostatni obóz prawdziwego harcerstwa odbył się w Sopocie w 1958 roku. Był tam i Bogdan Deska, i Jan Hoffmann, i Norbert Prajs. Potem wzmogły się naciski władz, by harcerstwo uczynić przybudówką czerwonych organizacji młodzieżowych. Wielu szczerych działaczy odeszło z szeregów. Inni zostali. **Niektórzy starali się ratować co się da z dawnych idei.** A niektórzy poświęcili się propagowaniu takich pomysłów jak Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej. Albo ćwiczeniu drugiej zwrotki hymnu harcerskiego: „Socjalistycznej, biało-czerwonej...”. Dziwne jest ich wciąż dobre samopoczucie.

Klemens Stróżyński

## Odwiedziny

Uczniowie kl. VIIa i Va Szkoły Podstawowej Nr 1 we Wronkach wraz z wychowawczyniami: Magdaleną Chruściel-Czerską i Dorotą Babik, odwiedzili w Złotowie swoje koleżanki i kolegów z byłego PDDz. we Wronkach.

Spotkanie to miało serdeczny i miły charakter. Poznaliśmy nowy dom naszych kolegów. Budynek ten położony jest w pięknej okolicy, w sąsiedztwie jeziora. Dzieci mieszkają w trzysobowych pokojach, które urządziły w swoim guście.

Mimo, że tamtejsi wychowawcy starają się zapewnić dzieciom jak najlepsze warunki, one jednak nadal uczuciowo związane są z byłym Domem i szkołą. W związku z tym nasz wyjazd ze Złotowa był smutny. Obiecaliśmy Im, że wkrótce odwiedzimy Ich ponownie. Poza tym otrzymaliśmy zapewnienie dyrektora owego D.Dz., że poczyni starania, by wychowankowie mogli odwiedzić nas i nasze miasto, w którym dotychczas mieszkali.

M.Ch.-Cz.



Jeszcze we Wronkach

**N**ikt za nas nie przeżyje życia, choćby miał na to najlepszy pomysł - receptę. Nie zdejmie z nas trudu istnienia. Czy musi to być padół łez, beznadziejnych sytuacji życiowych, kwalifikujących się jedynie do „Telewizji Nocą”?

Proponujemy stałą rubrykę w naszej gazecie, poświęconą wymianie poglądów, myśli, doświadczeń i porad w bardzo konkretnych sprawach życiowych. W przeciwieństwie do innych czasopism proponujemy, aby porad udzielali nie tylko fachowcy, eksperci, ale również sami zainteresowani sobie wzajemnie. W tej rubryce publikowane będą wypowiedzi, opinie, rady w sprawie zaprezentowanej w poprzednim numerze „Wronieckich Spraw”.

Prosimy o korespondencję, gwarantujemy pełną anonimowość i całkowitą dyskrecję. Zakres tematyczny podnoszonych problemów należeć będzie wyłącznie od naszych czytelników. Nie chcemy jednak proponować kolejnego biura skarg i interwencji, dlatego proponujemy, by były to sprawy, w których możemy pomagać sami sobie, korzystając jedynie z mądrości i doświadczenia życiowego innych.

Proponujemy coś może małego, za to bardzo konkretnego:

Czy zawsze, w każdych okolicznościach musimy biernie godzić się na to, co nas spotyka w życiu? Zgadzać się na niesprawiedliwość, nędzę, beznadziejną wegetację, cierpienie? Dlaczego tak często swoje najbardziej osobiste, ważne dla siebie sprawy pozostawiamy samym sobie, koncentrując jedynie uwagę, angażując cały wysiłek i energię w poszukiwanie uzasadnień, dorabianie uzasadnień do istniejącej już rzeczywistości, choćby była najbardziej okropna.

Tragedia zaczyna się tam, gdzie kończy się nadzieja. Beznadziejność pojawia się wtedy, gdy kończy się wiara w możliwość zmiany na lepsze. Brak perspektyw rodzi zniechęcenie, rozczarowanie, apatię, ucieczkę od świata i ludzi a w końcu absolutną samotność.

Czy jest to nieuniknione, czy tak być musi?

Oto obszerny fragmenty listu, który zainspirował redakcję do uruchomienia rubryki „SPOTKANIA”.

„(...) Jesteśmy małżeństwem prawie 10 lat. Pobraliśmy się z wielkiej młodszej miłości. Proza życia dopadła nas jednak szybko. Mieszkamy wspólnie z teściami, to dobrzy ludzie. Nie potrafią jednak zrozumieć, że ich syn, mój mąż dawno już przestał być dzieckiem. Ja nie pracuję zawodowo, wychowuję dwoje małych dzieci, prowadzę dom. To on zarabia pieniądze, utrzymuje rodzinę. Ma więc swoje przywileje i prawa. Od pewnego czasu, od około trzech lat w domu bywa coraz rzadziej a jeśli już jest, najczęściej jest pijany. Pije coraz więcej i częściej. Prawda, że jest człowiekiem raczej spokoj-

nym, także pod wpływem alkoholu, nie bije nas, nie demoluje mieszkania. Piciem swym jak dotychczas nie obciąża specjalnie budżetu rodzinnego. Jest tzw. fachowcem, przepija więc to, co zarabia na fuchach. Próby rozmowy z nim nie dają żadnego rezultatu, wszystkiemu zaprzecza, bagatelizuje, czuje się zawsze usprawiedliwiony, wszak ciężko pracuje dla swojej rodziny. Życie rodzinne zamarło, w domu

jest czysto, niczego specjalnie nie brakuje. Zrobiło się pusto. Coraz częściej zjawia się lęk i napięcie w nie kończącym się oczekiwaniu na jego powrót. Kilkakrotnie przywozili go do domu koledzy, był brudny, pokaleczony, nieprzytomny. Widzą to dzieci, teściowie. W ich spojrzeniach widzę wyraźni wyrzuty „nie jesteś dobrą żoną, jeśli on pije”. Nie wiem co robić, moim nerwom nie pomagają już leki uspokajające. Nie mam rodziców, rodzeństwa, przyjaciół, nie mam gdzie iść po pomoc a dłużej nie potrawię wytrzymać. Co robić?”

J.K.

To właśnie pytanie kieruję do Czytelników. Nie pozostawiamy autorki listu samej sobie. Kapitał doświadczeń życiowych, jakimi dysponujecie, może dać więcej niż najlepsza rada fachowca. Zapraszam do „spotkania”.

Listy proszę kierować pod adresem redakcji „Wronieckich Spraw”.

OZ

## SPOTKANIA

## Z zażaleniem SKUTECZNOŚĆ „FAŁSZYWEJ REKLAMY”

„Redaktor” - Paweł Bugaj  
W związku z ukazaniem się w nr 7 z września br. „Wronieckich Spraw” artykułu z nagłówkiem - „Z zażaleniem” pt. „Tyłkiem do klienta” zwracamy się do Pana z prośbą o sprostowanie w najbliższym numerze, nieprawdziwych faktów zamieszczonych w Pańskim artykule. Fakty te są dla nas oszczerstwem i pomówieniem.

Dokumenty dotyczące sprawy znajdują się w sklepie Pan jednak kierując się racją jednej strony użył przykrych i nieprawdziwych określeń pod naszym adresem z tego tytułu nasza działalność narażona została na straty „z tytułu fałszywej reklamy”. Takie same pretensje do Pana artykułu kieruje „Pilskie Przedsiębiorstwo Wielobranżowe FAPIL”, które również zostało negatywnie ujęte w artykule.

Za słowa i określenia takie jak np. „wieść gminna niesie” i inne Panie „Redaktorze” trzeba odpowiadać, to że papier przyjmie wszystko niczego nie dowodzi trzeba jednak posłużyć się dowodami.

Z braku sprostowania wymienionych zarzutów zmuszeni będziemy wystąpić na drogę sądową.

Z poważaniem E.W. Konieczni

Sprawa „Goldstar” znalazła swój finał! Rozżalony w wspomnianym w liście artykule pan B. został obsłużony zgodnie z jego życzeniem. Sklep „Tęcza”, którego personel kwestionował obowiązek pośredniczenia w naprawie gwarancyjnej telewizora do serwisu firmy „FAPIL” w Pile uległ „fałszywej reklamie” jaką zrobiłem „Tęczy”. Abyłem więcej bzdur nie wypisywał, panu B. sklep reklamację i telewizor przyjął, dostarczył do Piły, gdzie w ciągu 10 dni telewizor naprawiono. Mało tego, telewizor został dostarczony (przez pracownika serwisu) jego właścicielowi do domu, który z zadowoleniem odebrał skuteczność dokonanej naprawy.

Pan B. jest zadowolony - osiągnął swój cel; obronił swoją rację. Sklep pozbył się uciążliwego klienta. Tymczasem ja, który we „Wronieckich Sprawach” - trybunie naszej społeczności, ośmieliłem się skargę (autoryzowaną) pana B. opublikować, mam ją teraz odszczekać pod groźbą sądu. Ale o jakie „moje” pomówienia i oszczerstwa chodzi? Za co wreszcie mam przeproszać „FAPIL”?

P.S. Proszę o wyjaśnienie czytelnikom, co jest - Państwa zdaniem - prawdą, a co przekłamaniem w opisaną sprawę. Warto byłoby też poinformować o zobowiązaniach gwarancyjnych sklepu i serwisu napraw, oraz ewentualnych trudnościach, na jakie może napotkać klient w chwili likwidacji lub przywytaczacji zobowiązanych placówek. Może wówczas unikniemy zbędnych, konfliktowych sytuacji

Z poważaniem  
P.Bugaj („Redaktor”)

### W rocznicę śmierci

### Wspomnienie

### o mojej

### żonie



Barbarę Tarnowską-Maurer, lekarza medycyny ze specjalizacją ginekologa - położnika pamiętają szczególnie kobiety Wroniek i Czarnkowa.

To im oddanie służyła swoją pracą jako lekarz, ordynator oddziału ginekologiczno - położniczego szpitala w Czarnkowie, później przez 12 lat we Wronkach.

Przez 40 lat, swoją pracę lekarza traktowała jak posługę, kochała ją, pracowała z pełnym poświęceniem. Wzbudzała zaufanie wśród współpracowników i pacjentek u których cieszyła się dużym zaufaniem. Była człowiekiem o silnej osobowości, głęboko wierzącym, gorliwą patriotką.

Po długiej i ciężkiej chorobie odeszła z tego świata, pozostawiając po sobie dobre wspomnienia.

Kierowała się starą maksymą: **Magnum miraculum est homo**

**Człowiek jest wielkim cudem.**

Maurer



Sala WOK. Mistrzyni Polski Kobiet — Ewa Minkina. Partie rozgrywają Mistrz Polski Młodzików Piotr Mamet z Mistrzem Polski Tomaszem Balcerowiczem.

foto: Adam Błajet

## WARCABY

„X Ogólnopolski Nadwarciański Turniej Warcabowy—LATO '91” który odbył się w sierpniu we Wronkach, był wydarzeniem sportowym do którego warto wrócić.

W turnieju wzięło udział 67 osób w wieku od 11 lat (Justyna Lubik z Wronek), do 58 lat (Piotr Dąbrowski ze Szczecina) i jak do tej pory był to najliczniejszy turniej w Polsce. Ob-

sada turnieju była nie mniej wysoka. Startowali: Mistrz Polski **Tomasz Balcerowicz** (student II roku Politechniki Gdańskiej), wicemistrz **Piotr Chmiela** reprezentując K.S. „Bielawianka” Bielawa, wśród kobiet — Mistrzyni Polski **Ewa Minkina** z Poczesnej K /Częstochowy, wicemistrzyni kraju i jednocześnie Mistrz Polski Młodziczek **Sylwia Dzik** - nasza najlepsza warcabistka. Wśród krajowej „śmietanki” w turnieju wronieckim grała **Emilia Susek** z Rychlika k/ Trzcianki i **Alina Biniek** z Wronek (IV i V zawodniczka kraju).

W sali Wronieckiego Ośrodka Kul-

tury, w sportowej rywalizacji trwającej trzy dni, uzyskano bardzo dobre wyniki. Czternastu zawodników podniosło swoje kategorie warcabowe, a zwycięzca turnieju - **Stanisław Urbanek**, wypełnił normę na mistrza kraju, co dotąd nie miało miejsca na żadnym turnieju oprócz Mistrzostw Polski.

A oto najlepsi z najlepszych:

- mężczyźni**
1. Stanisław URBANEK - K.S. „Bielawianka” Bielawa
  2. Tomasz BALCEROWICZ - LZS Darłowo
  3. Marek KUCIŃSKI - LZS „Wromet-Nowi” Wronki

4. Mariusz SZCZEPANIAK - „Wromet-Nowi”

**kobiety** (grało 16 zawodniczek)

1. Ewa MINKINA - LKS „Złota Warcaba” Poczesna
2. Sylwia DZIK - LZS „Wromet-Nowi”
3. Wioleta PRYMUS - LKS „Zuch” Rychlik
4. Alina BINIEK - LZS „Wromet-Nowi”

**młodziki** (do 15 lat, grało 13)

1. Piotr MAMET - LZS „Wromet-Nowi”
2. Mariusz ADAMASZEK - K.S. „Bielawianka”
3. Marcin STEC - „Bielawianka”

Najlepsi w poszczególnych grupach wyróżnieni zostali nagrodami rzeczowymi, które ufundowali: Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych w Pile, Wroniecki Ośrodek Kultury, oraz Fabryka Kuchni „Wromet”, dzięki której ten turniej mógł się odbyć.

W uroczystym otwarciu i zakończeniu turnieju uczestniczyli przewodniczący RMiG Leszek Bartol, z-ca burmistrza Bogdan Szymkowiak, przedstawiciele WOKu Bogdan Czerwiński i Roman Cichy, prowadzący turniej Jan Mamet i sędzia zawodów Marek Maćkowiak.

Zawodnicy przyjeźdźni nocowali w hotelu miejskim, a jadalni w „Borowiance”. Rozjeżdżali się zadowoleni z gościnności i w przekonaniu, że wronieckie turnieje warcabowe stają na coraz wyższym poziomie sportowym i organizacyjnym. Świadczy o tym coraz liczniejszy w nich udział mistrzów Polski.

Wszystkim, którzy pomogli w organizacji „X Ogólnopolskiego Nadwarciańskiego Turnieju Warcabowego” serdecznie dziękuję.

Kierownik Sekcji Warcabowej  
LZS „Wromet-Nowi”  
JAN MAMET

Rewelacją jesiennej rundy rozgrywek piłkarskiej „A”- klasy, w okręgu poznańskim, jest drużyna LZS „Wromet-Czarni” z Wróblewa. Beniaminek A-klasy nokautuje rywali. Dotąd rozegrał 9 spotkań zdobywając komplet punktów.

## Beniaminek zadziwia

Tabela (Grupa I Klasa A)

1. „Wromet-Czarni” Wróblewo	9	18	33:9
2. „Kłos” Zaniemyśl	9	17	19:4
3. „Warta” Śrem	9	14	17:10
4. „Orkan” Książ	9	12	20:16
5. „Huragan” Pobiedziska	9	11	24:17
6. „Orkan” Jarosławiec	9	9	17:15
7. „Społem” Nekla	9	9	14:13
8. „San,” Poznań	9	8	18:14
9. „Lechia” Kostrzyń	9	8	20:21
10. „Orkan” Kaźmierz	9	8	14:20
11. „Welna” Skoki	9	7	14:21
12. „Piast” Kobylnica	9	5	16:22
13. „Przemysław” Poznań	9	5	15:22
14. „Orkan” Sokolowo	9	5	4:18
15. Paczkowo Siekierki	9	4	15:26
16. „Warta” Obrzycko	9	4	12:24

Atmosfera w zespole jest świetna. Trudno - zdaniem Ryszarda Forbricha — wskazać najlepszego w zespole zawodnika, ponieważ cała drużyna zasługuje na wyróżnienie.

— „Jest też rzeczą niespotykaną, aby zespół w rozgrywkach mistrzowskich w ciągu ostatniego roku nie stracił ani jednego punktu.”!!!

„Czarni” mimo fali zwycięstw, wzmacniają swoje szeregi. Ich nowym nabytkiem jest były zawodnik „Olimpii” Poznań, dziewiętnastolatek — Błażej GACEK. Udanie wypadł jego debiut w nowych barwach, który zaoocował bramką strzeloną w meczu wyjazdowym z „Piastem”.

Rozgrywki rundy jesiennej dobiegają końca, który zapowiada się bardzo emocjonująco. Niewątpliwie meczem jesieni będzie spotkanie „Czar-

nych” z najpoważniejszym rywalem „Kłosem” Zaniemyśl, które odbędzie się 10 listopada we Wróblewie.

A oto pozostałe mecze, które do końca kolejki będą rozgrywane we Wróblewie:

27 października z Paczkowem Siekierki

17 listopada z „Społem” Nekla. Wszystkie mecze rozpoczynają się o godz. 11<sup>00</sup>.

Pisząc o piłkarzach „Wromet-Czarni” trzeba również wspomnieć i o ich obiekcie klubowym, któremu bardzo daleko do takiego jakim dysponują „Błękitni”. Jednak i w tej materii wróblewski LZS czyni postępy, budując zaplecze socjalne dla Klubu. — Będą szatnie z natryskami i sanitariaty. Tempo prac mogłoby być co prawda szybsze, ale z funduszami kruczo.

Materiały budowlane zabezpiecza Rada Sołecka. Roboty zaś prowadzone są głównie czynnem społecznym przy dużej pomocy Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej z Dąbrowy.

— „Roboty idzie, wyniki są” - mówi R. Forbrich, koordynator d/s sekcji piłkarskiej „Wromet-Czarni”.

P.B.

Od 7 listopada 1991 r.  
rozpoczyna działalność

## GABINET UROLOGICZNY

(choroby nerek, pęcherza, prostaty)

prowadzony przez specjalistę urologa

lek. med. ANDRZEJA RYSZCZYŃSKIEGO

przyjęcia:

w każdy czwartek od godz. 16<sup>00</sup>

w Przychodni Rejonowej we Wronkach

**Uwaga!** Możliwość kontynuacji leczenia w Poznaniu.



TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE  
COMPENSA S.A.

PRZEDSTAWICIELSTWO W POZNANIU

UL. LIBELTA 26

TEL. 523-877

Oferuje na konkurencyjnych warunkach ubezpieczenia:

- osób (NW, OC)
- majątkowe
- pojazdów (AC, OC, NW)

Szczegółowe informacje u pośrednika ubezpieczeniowego  
BRONISŁAW GRAJEWSKI

Wronki, ul. Szkolna 6

tel. 540-430

# „Uśmiech czyni życie bardziej słodkim”

## Kra...

## kra...

## kra...

Środek placu GS został ogrodzony i utwardzony z przeznaczeniem jako skład nawozów. Dziś w tej enklawie uprawia się roślinę jadalną zwaną komosą białą, czyli lebiodę sięgającą wysokości 2 m.



Nowy gospodarz „Hotelu” chcąc pokazać przyjeźdźcom, że taką usługę oferuje wystawił na rogatkach miasta tablice informacyjne. Na krótko, gdyż jakieś krasnoludki (widocznie bez zajęcia) podwraçały tablice.

A podróżni? zamiast do „Hotelu”... idą w las.



Uwaga podróżni! Domek „WC” na wronieckim dworcu PKP jest całonocowo zamknięty! W razie potrzeby „klucz u dyżurnego ruchu”. Czy potrzebujący klucz — są legitymowani, tego nie stwierdziliśmy. Za to — stwierdzonym i niepodważalnym — osiągnięciem jest znaczna poprawa czystości w „WC”, od czasu gdy zaczął nim dysponować dyżurny ruchu.

Tylko patrzeć jak pomysł kupi PKP, a na drzwiach wagonowych ubikacji pojawią się tabliczki z napisem: „Klucz u konduktora”.

## wronieckie sprawy

adres tymczasowy  
64-510 WRONKI  
ul. Wiosenna 4

**Redagują:**  
Paweł Bugaj — red. naczelny  
Klemens Stróżyński  
Krystyna Tomczak  
Bogdan Tomczak

**Zdjęcia:** Paweł Bugaj

**Współpraca:**  
Eligiusz Grubiński  
Wojciech Kudliński  
Janusz Łopata-Łowiński

**Skład komputerowy:**  
Przedsiębiorstwo Specjalistyczne  
„COMTEXT” spółka z o.o.  
Poznań, ul. Ziębicka 35  
tel. 67-65-62

**Druk:**  
Zakład Poligraficzny  
Wojciech Jopp  
Poznań, ul. Łużycka 40

Nakład: 1500 egz.

## Uśmiechnij się

### fatalna pomyłka

Trafił Jan do baru, choć łąźni Jan szukał,  
Więc się nie wykąpał, ale  
tylko — się splukał!

### poezja!...

Twórczość — to czasem taka męka,  
Że nawet czytelnik i stęka...

### dla dobra

O własną zasobność zabiegam  
i tym altruizmem się szczycę  
Dla dobra przyszłych pokoleń  
najważniejsi zamożni rodzice.

### honorowi krwiodawcy

Honorowi krwiodawcy za krew nic nie biorą.  
Honorowych krwiodawców jest w Polsce dość sporo.

A spytajcie się, proszę ojca albo stryjca,  
czy istnieje choć jeden honorowy — krwiopijca...

M. Załucki

## „Kobietę — ty puchu marny”

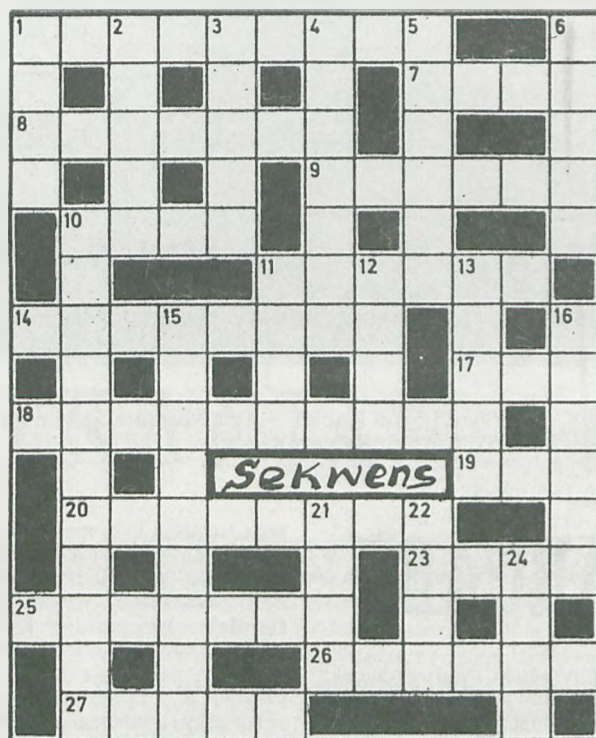
Z prowadzonych od lat badań wynika, że waga mózgu mężczyzny jest znacznie większa, niż mózgu kobiety. Z danych opublikowanych ostatnio Stanach Zjednoczonych wynika, że średnia waga mózgu u współczesnego mężczyzny wynosi 1.424 gramów. Natomiast rekordowo ciężki mózg męski ważył 2.049 gramów. U kobiet mózg waży ok. 1.200 g., rekord wynosi 1.565 g. Mózg ten należał do wielokrotnej morderczynie.

Stąd być może powiedzenie, że kobieta ma „ptasi mózdzek” nie jest pozbawione mądrości ludowej.

# Krzyżówka „Wronka” - 7

NAGRODA!

Zespół „Sekwens” funduje zaproszenie na „Bal Sylwestrowy” w WOK dla dwóch osób (wartość ok. 300.000 zł.)



### PIONOWO

- Duży port nad Irtyszem.
- Jest biernym narzędziem w czyichś rękach.
- Śpiewa po polsku (czasami po grecku).
- Największy lodowiec Nowej Zelandii.
- Wyspy wielkie i małe.
- Kieruje zespołem muzycznym „Sekwens”, który akurat obchodzi 10-lecie.
- Solista „Sekwensu”.
- Otare (wspak).
- Raimu (to samo).
- Apolonia Chałupiec.
- Masowa, seryjna, drobna, jednostkowa.
- Miasto w Polsce znane nie tylko recydywistom.
- Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.
- Silny napój alkoholowy
- Do spożycia w Barze „Warta”.

### POZIOMO

- Np. wojskowa lub strażacka.
- Taka twarda prycz.
- Kilka kolejnych co do wartości kart w jednym kolorze, albo jubilat z WOK-u.
- Do pieprzu.
- Mahadewi, Gurga, Parwati.
- Jeden z najstarszych mieszkańców Wronek, znany krawiec (w latach 60-tych, jeszcze biegał w przełajach).
- Dolna część wielkiego pieca hutniczego.
- Udziela informacji.
- Rzeka w Szwajcarii, Austrii, RFN.
- Kobieta i to mądra.
- Francesci, włoski reżyser filmowy.
- Z drzewca i żelaznego grota.
- Boruta
- Np. społeczny.

Rozwiązanie krzyżówki (z załączonym, wyciętym numerem) prosimy kierować pod adresem redakcji, lub do sklepu „IREWOJ” — Rynek 14, do dnia 10 listopada br.

## Rozwiązanie „Wronki — 6”

**Poziomo:** pachwina, Larecki, ramadan, Napierała, posterunek, pałasz, Nowawieś, chłodnia, kanapa, Borowianka, Wartosław, Asturia, liberia, szwalnia.

**Pionowo:** pirypp, Camus, wodze, nandu, lipa, rzepa, czata, imacz, gniew, obora, trasa, Raisa, połów, łydka, stiuk, morwa, kowal, baran (wspak), Piotr, oracz, Istra, Neron, agawa.

Nagrodę: PÓL TONY WĘGLA Z DOSTAWĄ DO DOMU

wylosowała pani ALEKSANDRA RĘBACZ

Nagrodę ufundowała Kamila Kaszkowiak

SKŁAD OPAŁU WĘGLA Nowawieś, ul. Lipowa 45 tel. 540-531

## SPONSOROWANIE NAJLEPSZĄ REKLAMĄ

Skorzystaj z tej formy reklamy!  
Zostań fundatorem nagrody do krzyżówek  
dla dorosłych lub dla dzieci

Redakcja „WS” oczekuje Twojej oferty.